Ner 82. Kraków, 10 Kwietnia — Niedziela Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Kraków 9 kwietnia.

Przegląd Polityczny.

Talegrafowano nam wczoraj, że *N. fr. Presse* donosi, iż nie jest prawdą, aby Bank krajów austryackich otrzymał budowę kolei z Pesztu do Zemunia i jej finansowanie. Wszelako *N. fr. Presse* donosi wprost przeciwnie, a mianowicie, iż Bank rzeczony otrzymał przyznanie sobie budowy i finansowanie tej kolei. Wina tego mylnego doniesienia ciąży na urzędzie telegraficznym, nie wiemy, w Wiedniu czy w Krakowie. W *N. fr. Presse* stoi bowiem: „*Nunmehr ist definitiv beschlossen...*“ nam zaś telegrafowano: „*N. fr. Presse meldet: Unwahr* definitiv *beschlossen...*“

Przez dwa posiedzenia zajmowała się Izba panów Rady państwa wnioskiem o skróceniu czasu obowiązkowego uczęszczania do szkoły czyli wnioskiem znanym pod nazwą wniosku dep. Lienbachera. Jak wiadomo, wszystkie stronnictwa i frakcye obu Izb zgadzają się w tem, że wyjątki od ośmioletniego uczęszczania do szkoły nadane być muszą, lecz autonomiści prawo nadania tych ulg pozostawiają sejmom, centraliści Radzie państwa. Komisya Izby panów chcąc stanąć niejako w pośrodku, zaproponowała, aby skrócenie owego obowiązkowego ośmiolecia zawisłem było od władzy administracyjnej t. j. w ostatniej instancyi od ministra oświaty. Wniosek komisyi uzyskał większość w Izbie panów, sprawa wraca więc jeszcze do Izby deputowanych. Jest to kwestya niewątpliwie ważna, atoli polityczną nie jest, za jaką ją dziś pragnie mieć stronnictwo wiernokonstytucyjne i zdaje się, że argument ten wymyślono jedynie dla tego, aby znaleźć nowy środek agitacyjny przeciw rządowi.

Sprawozdania z posiedzeń Izb Rady państwa od środy wieczora dotychczas nas nie doszły.

Hr. Szuwałow bawi w Wiedniu. Podróż jego jest przedmiotem wielu komentarzy dziennikarskich. Korespondent wiedeński do *Nat. Ztg* utrzymuje, że w skutek podróży Szuwałowa nastąpi zmiana w sytuacyi politycznej, mianowicie przyjaźń trzech cesarzy zmieni się w związek trój-cesarski.

Pogłoski o nieporozumieniach w familii cesarskiej w Petersburgu odnoszą się zapewne do przyjazdu najstarszego syna W. Ks. Konstantego, którego jeszcze Aleksander II skazał na wygnanie w głąb Rosyi za sprawki wcale nie mające związku z polityką. *Vossische Ztg* twierdzi jednak, że między Cesarzem Aleksandrem III a W. Księciem Konstantym panuje niezgoda z powodu domniemanej rejencyi. *Nordd. Allg. Ztg* zlekka natrąca, że nigdy nie zachodziły żadne wątpliwości co do prawa z powodu zmiany tronu w Rosyi, a gdyby kiedykolwiek istniały, dziś znikły zupełnie, i że żadnego wpływu one mieć nie mogą na stosunki Niemiec do Rosyi.

***Gaz. kolońska* donosi, że ostatniemi czasy skradziono z fabryki Facina pod Lugano w Szwajcaryi 100 kilogramów dynamitu, który uważany jest za najlepszy. Sprawcy téj kradzieży nie znani.**

Co do pogłosek o dodatkowéj sesyi sejmu pruskiego po świętach, jakoby dla załatwienia sprawy kościelnéj, *Nordd. allg. Ztg* mówi, iż zajść mogą okoliczności nakazujące zwołanie sesyi dodatkowéj sejmu, ale dotąd nie zaszły takie okoliczności, a przeto nie można było zastanawiać się nad potrzebą zwołania sejmu.

***Germania* donosi, że długa narada cesarza Wilhelma z ministrem Puttkamerem we środę tyczyła się wyboru zarządcy dyecezyi Trewirskiej i zwołania nadzwyczajnej sesyi sejmu pruskiego dla spraw kościelnych.**

Senat francuski zajmował się kwestyą waluty a mianowicie systemem dwumetalowym. W Izbie deputowanych rząd wniósł kredyt 5·7 milionów na wyprawę przeciw najezdnikom tunetańskim a Izba uchwaliła jednogłośnie kredyt żądany. W poniedziałek postawioną będzie interpelacya w sprawie zatargów rady municypalnéj z prefektem policyi.

W Izbie włoskiéj deputowanych prezes gabinetu Cairoli odpowiadał d. 6 b. m. na interpelacye Massarego, Rudiniego i Damianiego co do stanowiska Włoch względem Francyi wobec Tunisu. Minister dał zaspakajające odpowiedzi co do stosunków politycznych a mianowicie, iż Francya poprzestanie na ukaraniu sprawców napadów na jéj posiadłości. Damiani nie poprzestał na zapewnieniu rządu i wniósł wotum nieufności dla gabinetu. Przypomnieć należy, iż niezbyt dawno podczas obrad nad budżetem ministeryum odpowiadało na interpelacye o politycznem położeniu Włoch i o stanowisku wobec Grecyi a wtedy Izba uchwaliła porządek dzienny przychylny gabinetowi. D. 7 b. m. za otwarciem posiedzenia Zanardelli wniósł, aby wniosek Damianiego wzięty był pod rozbiór dopiero po załatwieniu się z kwestyą reformy wyborczéj, by w ciągu obrad nad reformą nie sprowadzić przesilenia gabinetowego, coby reformę odwlekło. Crispi i Sella sprzeciwiają się temu, twierdząc, że rząd unikając tłumaczenia się z swojéj polityki, zrzeka się tem samem obrony własnéj. Cairoli i Depretis bronią się i powtarzają swoje oświadczenia a zarazem żądają odroczenia obrad nad wotum nieufności. Gdy mimo tego wniosek odraczający upadł 171 głosami przeciw 192 głosom większości, Cairoli żądał zamknięcia posiedzenia, chcąc zdać sprawę królowi z położenia i miał się zaraz podać do dymisyi.

Depretis powiedział w Izbie do Selli, że zbytecznem jest jego przemawianie w obronie Francyi, gdyż „nikt z nas nie może zapomnieć wdzięczności i przychylności dla narodu, gdy kości jego żołnierzy bieleją na naszych pobojowiskach.“ Na 192 głosów które stanowiły większość przeciwną gabinetowi, należy 123 do prawicy, 47 do grupy Crispiego i Nicotery a 22 do centrum.

Doniesienia otrzymane z Rzymu w Paryżu mówią, że prawica ma powierzone sobie złożenie nowego gabinetu.

Z kół dyplomatycznych zaprzeczają dziś znowu wczorajszej wiadomości, jakoby noty równobrzmiące, które Grecyi doręczone być mają, były napisane w tonie groźnym. Ton tych not odpowiada wprawdzie poważnemu nastrojowi obecnej chwili, nie przekracza jednak granic należnej dworom grzeczności i mocarstwa kładą tylko nacisk na wartość, jaką przywięzują do tego, aby sprawa grecko-turecka w myśl ostatniego projektu europejskiego jak najśpieszniej załatwioną być mogła.

Jak donoszą do *N. fr. Presse*, lord Dufferin przeznaczony na następcę Goeschena, znajduje się już w Konstantynopolu, Goeschen jednak pragnie pozostać w Konstantynopolu aż do ukończenia sporu grecko-tureckiego.

Artykuły *Istoka* wzywające rząd serbski, aby Serbię ogłosił królestwem, napisane były pod natchnieniem Risticza, który pragnie przez to sprowadzić niezgodę między obecnem ministerstwem serbskiem a ks. Milanem. Chybiły jednak podobno celu. Ks. Milan obawia się zawikłań, jakieby podobne zamiary Serbii sprowadzić mogły i niepragnie podobno niczego więcej, jak zagojenia ran ekonomicznych, które trwonienie grosza publicznego za czasów Risticza zadało krajowi.

Stosunek Japonii do Chin stał się ostatniemi czasy bardzo naprężony. Układy prowadzone między obu państwami przybrały charakter drażliwy z powodu jakoby pychy ministrów chińskich. Rząd japoński wysłał przeto do Szangai fregatę dla zabrania poselstwa i wszystkich osób je składających oraz konsulów. Chiny znów uzbrajają się i zamierzają domagać się zadosyćuczynienia za jakieś krzywdy.

Napad rozbójniczy Chrumirów z terytoryum Tunetańskiego na Algierskie, wywołał nieco gwałtownie a postawił drastycznie na porządku dziennym sprawę tunetańską.

Jak tyle innych, pokutuje ona od dawna w puszce Pandory, w której dojrzewają wszystkie zawikłania i zmiany wiszące nad Europą. Znana to rzecz, iż w polityce o coś podobnego, jak napad koczujących plemion nad granicą tunetańsko-algierską, postarać się można, i że nieraz taki wypadek pożądanym jest, aby rozpocząć działanie i urzeczywistnić dawno żywione zamiary. Już od pewnego czasu mnożą się sporne kwestye między bejem tunetańskim a Francyą, a przypuścić można, że ta ostatnia poniekąd pielęgnowała je, aby w chwili sposobnej użyć ich za powód do stanowczego wystąpienia. Sporne kwestye odnosiły się do różnych spraw kolejowych i finansowych, a w nich rząd francuski spotykał się z wprost przeciwnemi interesami włoskiemi i z nieprzyjaznem mu działaniem włoskiem. Mniemaćby też można, sądząc po zbrojeniach się Francyi i po wrażeniu, jakie one zrobiły we Włoszech, gdzie nawet wywołały przesilenie gabinetowe, że sprawa dojrzała i że napad Chrumirów w samą przyszedł porę.

Objaśni nas w tym względzie dalszy przebieg wypadków oraz działanie Francyi.

Sprawa tunetańska ma swoją doniosłość, raz dla tego, że jest w związku ze sprawą wschodnią, a raczej z wielkim po państwie Ottomańskiem spadkiem; powtóre, że tem samem dotyczy ogólnego położenia europejskiego, a zwłaszcza wzajemnego stosunku do siebie mocarstw.

Rejencya Tunetańska chociaż więcej nominalnie niż istotnie podlega zwierzchnictwu Sułtana, należy przecież do świata ottomańskiego, a już dawniej twierdzono, iż przy ostatecznej likwidacyi tureckiej będzie ona stanowić część przyznaną Francyi, której algierskie posiadłości zaokrągli. Utrzymywano nawet, że podczas kongresu berlińskiego rzecz ta jeżeli nie postanowioną, to przecież omówioną została na poufnych naradach ambasadorów i że nadzieja dana Francyi co do Tunisu stanowić miała pociechę za zajęcie Cypru przez Anglię. Ztąd powstało mniemanie, że pod tym względem istnieje między Francyą i Anglią porozumienie, któremu usiłował zaprzeczyć w parlamencie włoskim p. Cairoli.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że sprawa tunetańska ściśle i poniekąd organicznie złączoną jest ze sprawą wschodnią. Energiczne zatem wystąpienie w niej Francyi, działanie zmierzające do okupacyi, która w dzisiejszym języku politycznym znaczy anneksyę, byłoby oznaką przygotowującej się ogólnej likwidacyi państwa Ottomańskiego, chociaż mogłoby być na razie tylko jej epizodem.

Ale tu znowu występują interesa innych mocarstw, rachuby, dążenia i intrygi innych gabinetów. Włochy, które żyją tylko jedną obawą, żeby nie zostały poszkodowane i oszukane, to jest, żeby nic nie dostały przy podziale łupów, zaniepokojone są w najwyższym stopniu zamiarami Francyi, tem więcej, że istotnie przyłączenie do niej Tunisu zagroziłoby i zaszkodziło nie jednemu handlowemu i morskiemu interesowi włoskiemu, a jednocześnie zapewniłoby na morzu Śródziemnem groźną dla Włoch przewagę rzeczypospolitej Francuskiej!

Nie Włochy jednak wstrzymają Francyę, ani obawa zawikłań z niemi; zahamować jej działanie lub popchnąć ją do działania może jedynie ogólne położenie europejskie i stosunek do siebie oraz do Francyi innych mocarstw.

Sprawa tunetańska jest jednym szczegółem w planach i zamiarach Gambetty podniesienia uroku i wpływu Francyi, zmuszenia jej poniekąd wbrew jej własnych skłonności, do odzyskania przynależnego jej w świecie, a raczej powiedzmy, w Europie, stanowiska. Łatwiej do tego wciągnąć ją przez Tunis, niż wprost przez Alzacyę i Lotaryngię, a dodajmy: niezaprzeczenie bezpieczniej. Bądź co bądź, sprawa tunetańska stać się może początkiem odwetu, a raczej Gambetta może się łudzić, Francya zaś pocieszać się, że to jego początek wygodny a zatem odpowiadający najlepiej dzisiejszemu usposobieniu francuskiego społeczeństwa. Sprawa tunetańska, to jakby uspokojenie sumienia narodowego bez zbyt ciężkiej pokuty.

Niemcy ks. Bismarka oparte na sile i ceniąc tylko to co ma siłę, nie bardzo zatrwożą się zapewne dalekiemi następstwami odrodzenia się Francyi za pomocą wojny i zdobyczy tunetańskich, a że są praktyczne, widzieć będą niezawodnie w tem bezpośrednią korzyść, iż sprawa Tunisu zajmie Francyę, odwróci jej uwagę, siły i działania w innym kierunku niż Ren, i pokłóci ją z Włochami, a tem samem stanie się nowym środkiem przeszkadzającym utworzeniu się koalicyi przeciw nim. Nie powinien zatem dziwić sympatyczny sposób, w jaki organa ks. Bismarka przyznają Francyi słuszność w Tunisie a poniekąd zachęcają ją do szukania pod gorącem niebem afrykańskiem laurów.

Stanowcze jednak wystąpienie Francyi i skorzystanie z szczęśliwie zdarzonego napadu Chrumirów dla rozwinięcia w tej na małą skalę sprawie działania w wielkim stylu, mogłoby posłużyć za wskazówkę, iż uznała ona, że ze zmianą tronu w Rosyi nie wybiła wcale dla niej godzina prawdziwego i europejskiego odwetu, że należy zatem zadowolnić się pozornym afrykańskim, a może odłożyć istotny do chwili, w której Gambetta będąc panem Francyi, weźmie za niego całą odpowiedzialność i zbierze wszystkie korzyści. Sprawa tunetańska doprowadzona do ostateczności, to jest do aneksyi, chcieliśmy powiedzieć, do okupacyi, świadczyłaby zarazem, że się zbliża ostateczna likwidacya państwa ottomańskiego i drugi rozbiór Turcyi, a wtedy niewątpliwie i sprawa grecka pokojowo załatwionąby nie została, pomimo najlepszych chęci mocarstw i zgodnej noty dyplomacyi europejskiej.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Z nad Sanu 6 kwietnia.

(*R*) Rzadko który kraj może się poszczycić tak korzystnemi warunkami hydrograficznemi, jak Galicya, ale nie ma podobno kraju w Europie z wyjątkiem może prowincyj tureckich, gdzieby tak mało te warunki wyzyskano jak w Galicyi. Wody bieżące mają to do siebie, że należycie kierowane stają się źródłem dobrobytu, zaniedbane zaś, szerzą spustoszenie i klęski. Tak też dzieje się i u nas. Corocznie czytamy w dziennikach przerażające opowiadania o powodziach. Na wieść telegraficzną o tej klęsce, namiestnictwo wysyła delegata na miejsce, odszuka jaki taki fundusz który niestety! tonie w wezbranej rzece, starostwa rekwirują łodzie i promy, żandarmerya ratuje ludzi tonących, ludność płacze nad zatopionym dobytkiem, nad zasypanemi szutrowiskiem łanami swemi, na rzecz ofiar urządzają po miastach koncerta — a na drugi rok to samo powtarza się, jak gdyby święto kalendarzowe. To są klęski głośne, powszechną trwogę i litość wzbudzające; lecz któż policzy, ile to corocznie naszych żyznych łanów pochłanianych bywa zwolna prądem nieregulowanych wód naszych, ile gruntów nadbrzeżnych idzie marnie w cichości, o czem zaledwie właściciel i najbliżsi sąsiedzi powezmą wiadomość. Wszak bywają u nas wypadki, że całe wsie i dwory z lewego brzegu na prawy przechodzą, że folwarki o kilometry od rzeki oddalone, z biegiem lat tuż nad rzeką się znachodzą, która je podmywa i kawałek za kawałkiem odrywa.

Takie gospodarstwo powinno raz ustać. Gdy rządy centralistyczne skąpiły każdego grosza dla Galicyi, można było zwalać winę na rząd centralny. Obecny rząd nie daje nam powodu do tego rodzaju zarzutów, a jeśli i teraz nic się nie stanie, aby złemu zapobiedz, to chyba w kraju szukać nam należy winnych. Może to słowo jest zbyt ostre; nie chcemy nikomu przypisywać, iżby w złej wierze chciał szkodzić krajowi; a jeśli nie ma na tyle energii, aby dobre przeforsować, niechaj raczej ustąpi i zostawi miejsce zdatniejszym. Pod względem technicznego kierownictwa spraw wodnych w Galicyi, przy tem twierdzeniu obstawać musimy. Kierownictwo to pozbawione systemu i energii, jeśliby długo jeszcze potrwało, najszkodliwszem byłoby dla kraju, a najbardziej to dostrzegamy tu nad Sanem.

Oto przykład mały gospodarstwa tego:

W roku 1872 wykonał rząd pod Piskorowicami większą budowę wodną dla obrony tamtejszego dworu, jako też i gruntów nadbrzeżnych, do której właściciel Piskorowic, ordynat Tomasz Zamoyski przyczynił się znacznym datkiem w materyałach i pieniądzach.

Zdawało się, że budowa ta, wykonana nakładem kilkonastotysięcznym, może się oprzeć nawałowi największych wód i lodów na długi czas. Tymczasem stało się inaczej. Jak wszelkie środki według tutejszego systemu połowiczne i do celu nie prowadzą i narażają tak rząd, jak kontrybuentów na straty, może owa budowa posłużyć za przykład odstraszający dla obywateli od udziału w takich eksperymentach. Powyżej tej budowy San tworzy zakole kolosalnych rozmiarów, zarywając grunta gminy Dębna i z całą gwałtownością pod kątem prostym rzuca się na tamy i opaski pod Piskorowicami, które w roku 1875 w połowie zniszczył. Przekopanie tego zakola i wyprostowanie toru, żeby łagodnie omijał owe ławy i opaski z faszyn zbudowane, było pierwszym i koniecznym warunkiem. W tym celu sporządzono plany i kosztorysy i przeprowadzono rokowania ze stronami interesowanemi jeszcze w roku 1876. Ordynacya Zamoyska nie zapoznała potrzeby tego przekopu, przeto nie tylko nie robiła trudności względem odstąpienia gruntów pod przekop zupełnie bezinteresownie, chociaż z jej wielką szkodą, bowiem znaczna przestrzeń dla niej na lewy brzeg odcięta byłaby prawie straconą, ale jeszcze się zobowiązała złożyć w gotówce przeszło 1400 złr. i zapłacić za gminę Dębno przeszło 1660 złr., jak również zrzekła się wynagrodzenia za utrudnienie gospodarstwa na odciąć się mających gruntach, byle usunąć wszelkie trudności wywłaszczania gruntów, aby nie było powodu odwlekania tej piekącej sprawy. Było bowiem doniesienie, że tamy silnemu prądowi nie potrafią długo stawiać oporu.

Otoż po przeprowadzeniu rozprawy konkurencyjnej, gdy cała sprawa zdawała się nie ulegać najmniejszej kwestyi, zwłaszcza, że według tej umowy rząd tylko około 4000 złr. miał ponosić,

Część literacko-artystyczna.

Z literatury zagranicznej.

The early history of Charles-James Fox, by Otto Trevelyan, M. P. London 1880.

Mimo ogólnego zobojętnienia dla literatur, zgłuszonej za dni naszych polityką i grzmotem bieżącej historyi, są jednak książki, które przebojem zdobywają sobie stanowisko, i wartością i ważnością swoją zmuszają spółczesnych do uznania i uwagi. Czem w tym roku jest dla nas Żywot ks. Czartoryskiego, czem w minionym był Sejm czteroletni, *the book of the season*, tem jest obecnie w Anglii młodość Fox'a, opowiedziana przez sekretarza admiralicyi, p. Trevelyan. Synowiec i biograf Macaulay'a przejął się barwnością stylu znakomitego wuja. Któż nie czytał przed kilkoma laty owego niezrównanego pamiętnika, wysnutego z listów i wspomnień rodzinnych, którym p. Trevelyan odtworzył postać największego z tegoczesnych historyków Anglii? Zaprawiony na tej pierwszej serdecznej pracy, do umiejętnego kreślenia na przemian krajowych i poufnych dziejów, autor życiorysu Macaulay'a przystąpił obecnie do innego zadania: młodość wielkiego przywódzcy whigów natchnęła mu książkę niewymownie zajmującą, tem bardziej, że wokoło przewodniej postaci swego bohatera, zręcznie ugrupował wszystkie charakterystyki epoki, i ciemny nieraz obraz ujął w mistrzowską całość.

Nie podniesiemy tu części politycznej tego ciekawego dzieła, pragnąc uchwycić w ramy krótkiej feljetonowej pogadanki raczej stronę obyczajową i anegdotyczną. Dziwne przemiany znaczą się nieraz w wiekowym zaledwie okresie. Społeczeństwo angielskie, które dziś nam się tak zdrowem wydaje w porównaniu z innemi, przedstawiało na schyłku przeszłego stulecia obraz najwyuzdańszej rozpusty. Ludzie stojący u steru rządu najgorsze dawali z siebie przykłady. Szalona gra, pijatyki, hulanki, wypełniały dnie i noce mężów stanu. Król Jerzy III, sam cnotliwy i poważny, pędził życie czynne i umiarkowane. Nie wygodnym był panem dla swych dworzan; bez względu na porę, trzymał zawsze u siebie okna otwarte, pracował jak prosty bióralista, po łowach posilał się talerzem kaszy, nie częstując nikogo wytworniejszą potrawą. Ale uparty i nieco ciasny w przyniesionych z sobą wyobrażeniach, nie umiał zrozumieć ducha stronnictw angielskich, sam zacięte, despotyczne o nich wytwarzał sobie pojęcie, i byle zgnieść tych co uważał za przeciwników swej polityki, gotów był zużytkować ludzi bez czci i wiary. To też, w jednej takiej chwili zwątpienia i przełomu, odezwawszy się głośno, że złymi ludźmi tylko gorsi od nich rządzić potrafią, powołał na naczelne w kraju stanowisko Henryka Fox, pierwszego lorda Holland. Był to istny korsarz polityczny, człowiek używający najgorszego rozgłosu, chciwy, przedajny. O nim jednak, jak o korsarzu Byrona, możnaby powtórzyć, że miał:

Jedyną cnotę wśród zbrodni tysiąca!

Cnotą tą była miłość rodzinnego życia, często źle zrozumiana, ale wypłacana mu najtkliwszemi uczuciami bliskich krwią i sercem. Z takiego ojca, z matki, pięknej lady Lennox, wykradzionej przez małżonka nie mogącego uzyskać zezwolenia jej rodziców, urodził się Karol Fox, sławny mówca i *debater* angielski. Rozwój charakteru ludzi do wielkiej przeznaczonych przyszłości nęci ku ich kolebce uwagę badacza: tutaj podziwiać nam przychodzi rodzimą szlachetność, co się nie starła tak systematycznem psuciem i zepsuciem.

Z pomiędzy rodzeństwa, mały Karolek od pierwszych lat był ulubieńcem matki i ojca. Ten ostatni w niczem mu się nie opierał: gdy raz chłopczyna uparł się, że jakiś zegarek popsuje, lord Holland z pobłażaniem się odezwał: „Trudna rada, skoro musisz, to już psuj sobie!“ W listach lorda Holland pełno wzmianek „o miłem, żwawem, bystrem dziecku, pełnem zawsze szalonej wesołości, a tak rozmiłowanem w sztuce dramatycznej, że pożera wszystkie komedye co mu się pod rączkę nawiną.“ Pięcioletni chłopczyk, rządzący wszechwładnie całą *nursery*, co wieczór wyrywał się do teatru i objawiał przedwczesne rozwinięcie. Matka, zalękniona ojcowską słabością dla syna, wymawiała ją nieraz mężowi, który zostawał głuchy na jej przedłożenia. A z tej okazyi ciekawą posiadamy anegdotę, odsłaniającą poniekąd przyszłość dwojga dzieci, o których w niej mowa. Lady Holland pisząc do męża, aby go jak zwykle upominać, że psuje syna, dodaje w końcu, wśród potocznych o sobie wiadomości: „Widziałam się dziś rano z lady Esterą Pitt, której mały William jest prawdziwie najmądrzejszem dzieckiem, jakie spotkać można, a do tego taki grzeczny, tak surowo chowany, że pamiętaj na moje słowa, chłopczyk ten stanie się w późniejszem życiu cierniem w boku naszego Karolka.“ Cały antagonizm przyszłych mężów stanu, w tem macierzyńskiem przepowiedziany jest przeczuciu.

Ale lord Holland nie brał na rozum ostrzeżeń żony: owszem, jakby z umysłu, nie zadawalniając się psuciem i pieszczeniem dziecka, niebawem dorastającego młodzieńca przybrał za towarzysza zabaw i hulanek. Wyrwał go ze szkół, aby go zawieść na kontynent, wtajemniczyć w życie paryskie, zaprawić do gry publicznej w Spa. Po czterech miesiącach rozpusty, syn pierwszy wspomniał ojcu, że czas do Etou powrócić, gdzie też spędził jeszcze rok cały, przeszedł do Oxfordu i pilną pracą zdobył sobie naukową podstawę na resztę życia. Podróż do Włoch uzupełniła jego klasyczne wykształcenie. Nie ulega wątpliwości, że owemu zaprawianiu się na nieśmiertelnych wzorach piękna myśli ludzkiej, zawdzięczają angielscy statyści potęgę słowa, którą czelne zdobywają sobie w kraju stanowiska. Wiadomo, że dzisiejszy *premier*, Gladstone, jest pierwszorzędnym hellenistą i miłośnikiem Homera. Fox kochał się w starożytności klasycznej, kilkakrotnie co roku odczytywał Iliadę lub Odysseję, spisując zawsze swe uwagi o prozodyi lub chronologii homerycznej... A jednak nad Homera przekładał jeszcze Wergiliusza, który, zdaniem jego, patetycznością przechodzi wszystkich świata całego wieszczów... Za przykład wskazywał pożegnanie starego Ewandra, wysyłającego boginię Pallas na ostatnią walkę. W latach swej pięknej młodości, Fox był zawsze gotowym piękność tego ustępu tłómaczyć, gdy uczuł zbliżającą się śmierć, uroczystym głosem prosił jeszcze ulubionego synowca, aby mu po dwa razy odczytał te wiersze, których nikt, nawet w mniej smutnej okoliczności, bez łez powtórzyć nie zdoła. Jako Anglik, Fox poczuwał się do obowiązku przyznawania palmy poezyi Szekspirowi, ale własne skłonności raczej go zawsze ku arcydziełom starożytności wiodły. Powtarzał, iż poezya przynosi nieporównane odświeżenie i orzeźwienie ducha: polityka jest zapewne szacownem i poważnem zajęciem; wszelako wśród muz, nie posiada ani jednej, kiedy natomiast poezya, między dziewięcioma siostrami, co najmniej siedm za własne uważać może.

Tutaj uderza nas jeszcze rys jeden znaczący: młodość Fox'a nie różniła się od młodości spółtowarzyszów i rówieśników. Hulał szalenie, nie przebierał w środkach zabawy, grał i pił jak cała młodzież ówczesna, nigdy jednak nie przybrał cynizmu w słowach, będącego modą i zarazą epoki. Zachował rodzinne uszanowanie dla kobiet, i nigdy sobie o nich nie pozwolił lekkiego słowa. Pamięć matki, wspomnienie domowego ogniska, żarzącego się najczystszemi uczuciami wzajemnej miłości, oraz ukształcenie na pięknych wzorach poezyi, wyrobiły w nim to uszanowanie. Każda kobieta, biedna czy bogata, cnotliwa czy upadła, znajdowała zawsze w Foxie gotowego rycerza... Od dzieciństwa lubił najlepiej książki malujące szlachetne rodzinne stosunki i węzły. Czcił Homera „dlatego, że Homer nigdy źle o niewiastach nie mówi.“ Mimo tego delikatnego uczucia i drażliwości, Fox wpadł w wir ówczesnego życia, i zostawił całą

co dla uratowania kilkunastotysiącznego kapitału już zmarnowanego, zdawało się być tylko bagatelą, daremnie wyglądaliśmy rozpoczęcia przekopu, nie mogąc sobie wytłómaczyć powodu tej dziwnej zwłoki dwa lata trwającej.

W roku 1878 zamiast rozpoczęcia upragnionego przekopu, wyznaczono termin do ponownej rozprawy. Zdziwienie było niemałe, gdy usłyszano, że sprawa ta inny wzięła zwrot, stanęła bowiem na porządku dziennym regulacya Sanu od ujścia Wisłoka aż do Piskorowic kosztem 40,000 złr., które miała ponieść częściowo konkurencya.

Naturalnie, że nie przyszło do żadnego porozumienia, bo ani gmina, ani dwór Piskorowice nie mogą się zobowiązać do tak znacznych sum, chyba, żeby sprzedały swoją własność na bronienie swych brzegów. Od tego czasu mija trzeci rok. San nie czeka na decyzyę kompetentnych władz, lecz zrywa stare budowle ochronne, do tego stopnia, że te budowle już są na lewym brzegu i będzie potrzeba ogromnych kosztów chcąc zabezpieczyć dwór i budynki od zerwania.

Podobnych faktów w naszej okolicy możnaby naliczyć dziesiątki. System jest zły, biórokratyczny i niepraktyczny — jeśli do tego systemu dodamy powolne postępowanie organów wykonawczych, dokądże zajdziemy?

Lwów 8 kwietnia.

(§§) Zaledwie urywek jeden mogłem wam wczoraj przesłać ze sprawozdania dyrekcyi banku włościańskiego. Uzupełniając dziś relacyę moją zaznaczam fakt w każdym razie pożądany, że bank włościański czuje potrzebę usprawiedliwienia się z podnoszonych przeciw niemu zarzutów. Chęć usprawiedliwienia się prowadzi do refleksyi, do badania stosunków, do załatwienia się nad przyczynami złego, a jeżeli do tego przyłączy się dobra chęć, to może poprawa nie byłaby tak trudną jak się zdaje tym, którzy zwątpiwszy o niej uważają zgubienie banku włościańskiego, chociażby z pewnym uszczerbkiem dla ogółu posiadającego listy hipoteczne i dłużne tego zakładu, za jedyny środek zaradczy. Dowodem takiej refleksyi są uwagi dyrekcyi o powodach wysokości pobieranego procentu i o środkach, któremi osiągnąć zamierza zniżenie stopy procentowej. Zakład zdaniem dyrekcyi musiał pobierać tak wysokie procenta najpierw dlatego, że sam drogo opłacał kapitał obrotowy, a powtóre dlatego, że z natury rzeczy zniewolony jest wydawać na administracyę więcej, aniżeli inne zakłady kredytowe. Udzielanie, mówi dyrekcya, i ściąganie licznych a drobnych w przecięciu zaledwie 207 złr. 91 ct. wynoszących pożyczek, oraz konieczność utrzymywania licznych biur powiatowych wymagają znacznych wydatków. Pierwszemu powodowi, t. j. opłacaniu wysokich procentów za kapitał obrotowy, zaradzić chce dyrekcya wyzyskaniem obecnej korzystnej sytuacyi pieniężnej przez wydawanie także pięcio- i czteroprocentowych listów zastawnych i obligacyj komunalnych przy utrzymaniu ważności obecnych 6% listów i obligacyi. Koszta administracyi chce dyrekcya zniżyć przez zawiązanie stosunków z towarzystwami zaliczkowemi w ten sposób, aby pozostawiając im udzielanie pożyczek w kwotach pomniejszych i na krótkie terminy, uzyskać ich pośrednictwo przy udzielaniu i wypłacie pożyczek z dłuższym terminem przez zakład udzielanych. Za to pośrednictwo oraz za pomoc w poborze rat i należytości pobierałyby towarzystwa zaliczkowe pewną prowizyę, która dla nich stanowiłaby wynagrodzenie dostateczne, a dla zakładu znaczne stosunkowo zaoszczędzenie.

W poglądzie na 12-letnią działalność swoją dyrekcya zaznacza, że na 65,299 pożyczek wdrożono ogółem tylko przeciw 8,388 dłużnikom opieszałym kroki przymusowe a *tylko* 2,329 gospodarstw gruntowych sprzedano w drodze egzekucyi. Dyrekcya mówi *tylko* 2,329 gospodarstw gruntowych! Może się zdaje, że słówko tylko jest niewłaściwie ujęte, bo jeżeli zakład w ciągu roku w przecięciu około dwustu włościan wyzuwał z posiadłości gruntowej, jeżeli w ten sposób biorąc po pięć głów na jedną posiadłość włościańską około 1,000 ludzi corocznie przysparzał proletaryatowi najgorszej kategoryi — to można, nawet trzeba koniecznie, zamiast *tylko* powiedzieć *niestety aż* itd.! Ile z tych posiadłości przymusowo sprzedanych przeszło w ręce innych włościan, a ile w ręce żydów i w ogóle obcych żywiołów, tego nie wyjaśnia dyrekcya, chociaż to właśnie stanowi ważną kwestyą. W odpowiedzi na te pytania znajduję w sprawozdaniu następującą odpowiedź, bardzo dla mnie nie jasną i nadającą się do pesymistycznych komentarzy: „Z owych 2329 gospodarstw — mówi dyrekcya — na żądanie zakładu zlicytowanych przypada ogółem 609 gospodarstw (możnaby słusznie powiedzieć: *tylko* — *(przyp. koresp.)* przedstawiających w całości przestrzeń 5,846 morgów, które w ciągu 12 lat swego istnienia zakładu nabyte zostały przez osoby trzecie po największej części (i tutaj wypadałoby dodać *tylko* — *przyp. koresp.*) do warstwy ludności rolniczej należące.“ Konia z rzędem temu, kto ten ustęp zrozumie dobrze, kto zląd dojdzie, w czyje ręce idą sprzedawane gospodarstwa włościańskie! Niejasność stylistyczna dobrą tym razem oddała usługę Dyrekcyi.

Niejasność ta chociaż wydaje się nam tendencyjną, nie stanowi jeszcze najsłabszej strony sprawozdania. Zaraz obok powyższego ustępu dyrekcya zaprzecza, że głównie tam sprzedawać musiano gospodarstwa (powiaty: Przemyśl, Bochnia, Kałusz, Dolina i Sądowa Wisznia), gdzie „dłużnicy bywają obałamucani i od płacenia rat się odciągają, agitacye te dają powód właśnie (dla czegoż *właśnie*? przyp. kor.) do wdrażania liczniejszych kroków egzekucyjnych, do sprzedaży gospodarstw, a tem samem przyczyniają się do ruiny tak materyalnej, jak i moralnej dotyczących włościan.“ W sposób oczywisty przedstawia tu dyrekcya skutek za przyczynę. Kogoż to ma zbałamucić lub przekonać? Dopóki dłużnik płaci bankowi lichwę, wszystko idzie dobrze i nic nie grozi jego materyalnym i moralnym interesom, a jak wreszcie zdarty do nitki ozwie się ze skargą, to ma to być skutkiem szkodliwej agitacyi, a dalej właśnie, jak mówi dyrekcya, powodem wyzuwania włościan z ojcowizny! Wychodzi to na chłopskie przysłowie: i biją i krzyczeć nie pozwalają!

Posiedzenie delegatów trwało długo, dyskusya była dość ożywioną, ale nie wydała rezultatu takiego, po którym możnaby spodziewać się, że sprowadzi Zakład na nowe tory. W Drze *Krzyżanowskim* znalazła Dyrekcya wymownego obrońcę. Zdaniem jego, Dyrekcya łagodnie postępuje z dłużnikami, a dziennikarze występujący ciągle z zarzutami przeciw bankowi, nie są do tego kompetentni. Zgoda na brak kompetencyi, pierwszy przyznałbym się do tego, jeżeliby mówca był wykazał, że stanowczo nieprawdziwem i nieuzasadnionem jest twierdzenie, iż od wejścia w życie Banku włościańskiego, stan ludu naszego znacznie się pogorszył. Dr. *Popiel* zwrócił uwagę, że w ostatnich czasach kilka wyroków najwyższego trybunału zniżyło w specyalnych wypadkach policzone procenta; tem postawiło Bank włościański na równi z lichwiarzami. Dyrektor Dr *Zbyszewski* wykazuje, że najwyższy trybunał nie postępuje w każdej sprawie jednakowo, raz przyznaje odsetki bez zmiany, drugi raz mimo równego wymiaru i analogicznych stosunków, zatrzymuje ustawę o lichwie.

Dyrekcya udawała się do prezydenta apelacyi Dra Schenka z prośbą, aby przynajmniej podwładnym sądom powiatowym zalecił jednakowe postępowanie. Prezydent Dr. Schenk odpowiedział, i to całkiem słusznie, że takiego polecenia wydawać nie może sędziom niezawisłym z mocy ustawy. Co do sprzedaży realności włościańskich, przyznał Dr Zbyszewski, że to rzecz arcykłopotliwa. Jeżeli nikt ich nie kupuje, to bank sam je wziąć musi a w takim razie musi oczywiście tracić na tem, jeżeli nie część kapitału to przynajmniej odsetki zwłoki a czasem i część podatku niepokryte dochodami. Realność włościańska jest trudna do pozbycia na licytacyi, bo włościanie z tej samej wsi nietylko nie stają do licytacyi, lecz nawet groźbami odstraszają kupców innych.

Powtarzam, że dyskusya nie doprowadziła do dodatniego rezultatu, a ponieważ nie była zresztą ciekawą (z wyjątkiem chyba słusznych wyrzutów uczynionych dyrekcyi za trzymanie sprawozdań w tajemnicy formalnej aż do chwili otwarcia posiedzenia), przeto na tem kończę zaznaczając, że uchwalono Dyrekcyi absolutoryum i uznanie a do rady zawiadowczej wybrano ponownie wylosowanych: Zygmunta br. Romaszkana i Józefa Tyszkowskiego. Uchwała o wydanie 5 i 4% listów zastawnych, która jeżeli w wykonaniu przybierze charakter prawdziwej a nie fikcyjnej tylko konwersyi długów wysoko oprocentowanych, stanowić będzie dobry upominek tegorocznego zgromadzenia walnego, — tak opiewa:

1. Rada zawiadowcza zostaje upoważnioną, oprócz dotychczasowych 6% listów zastawnych i obligacyj komunalnych, wydawać takowe także na procent 5 i 4, przy utrzymaniu ważności wszelkich innych postanowień względem 6% listów zastawnych i obligacyj komunalnych, statutami zawarowanych.

2. Stopa odsetkowa pożyczek przez Zakład członkom udzielanych obniża się aż do dalszego postanowienia przy pożyczkach udzielanych w listach 5% na 9%, a przy pożyczkach udzielanych w listach 4% na 8%, zaś przy pożyczkach gminnych udzielanych w obligacyach komunalnych 5 lub 4%, na procent 8 lub 7.

3. Obniżenie stopy procentowej od pożyczek może być zastosowane także do pożyczek poprzednio wydanych, i winno być wykonane na żądanie dłużników przez konwersyę, a względnie przez wydanie 4 albo 5% listów zastawnych i obligacyj komunalnych, za ściągnięciem w drodze losowania lub wykupna takichże 6% w obiegu znajdujących się.

4. Odsetki zwłoki liczone będą, o 10% wyżej od każdoczesnej stopy procentowej.

Wiedeń 8 kwietnia.

(*A*) Parę miesięcy upłynęło odkąd obecny minister skarbu przypomniał Izbie potrzebę oszczędzenia czasu. Opozycya niemiała obowiązku słuchać rady ministrów, zwłaszcza, że nie zgadza się to z jej rachubami politycznemi. Ale i prawica zbyt mało dbała o to, nie dowiodła sztuki urządzenia się gospodarskiego, tak, iż z winy obopólnej sesya Rady państwa przeciąga się w nieskończoność a prawie połowę roku rządzi się bez budżetu. Mimo, że nas czekają najmniej sześciotygodniowe obrady parlamentarne, Izba w ostatnich dniach tak już była znużoną, iż nieraz trzecia część deputowanych stroniła od posiedzeń. A przecież przedmioty porządku dziennego nie były podrzędnej wagi, dość przytoczyć pokrycie niedoboru, tudzież transakcyę z koleją zachodnią, które to sprawy dostarczyły p. Dunajewskiemu sposobności do ponownej mowy świetnej, dowodzącej, jak dalece minister skarbu przejął się już wydziałem swoim, co nie musi być rzeczą tak łatwą, skoro kolega jego baron Pino, pomimo swej przeszłości biurokratycznej zabrał głos jak gdyby nowicyusz w sprawach dotyczących ministerstwa handlu. O statni będzie musiał zatrzeć pierwsze złe wrażenie, jakie sprawiła jego mowa, zwłaszcza, że na polu handlowo-politycznem nie zachodzi tak wielka sprzeczność między prawicą a lewicą, jak o tem świadczy wspólny krok uczyniony wczoraj przez wybitniejszych deputowanych z obu obozów co do układów z Berlinem. Przeciwnie pozycya p. Dunajewskiego z dniem każdym staje się silniejszą nie tylko w łonie gabinetu i wśród prawicy, ale także i wśród ludności, która doskonale umie rozróżnić między działalnością prawdziwą ministra skarbu a niechętnemi głosami opozycyi poselskiej lub dziennikarskiej. Znawcy tutejszych stosunków finansowych twierdzą, że emisya renty papierowej 5%-towej po 91 stanowi szczyt marzeń austryackiego gospodarstwa skarbowego. To też komisya budżetowa Izby wyższej jednogłośnie zgodziła się na przedłożenie rządowe co do planu pokrycia niedoboru, a nikt w Izbie wyższej nie myśli tak szykanować ministra skarbu, jak się to stało w Izbie deputowanych, a zwłaszcza w wydziale budżetowym tejże Izby.

Powoli, ale wytrwale rząd załatwia jedną sprawę po drugiej, a prawie zawsze z niewątpliwą zręcznością, która najwięcej gniewa przeciwników. Dotyczy to zarówno przedmiotów ważniejszych, jak na pozór mniej ważnych. I tak nominacya arcybiskupa wiedeńskiego lub prezesa tutejszego sądu wyższego rozbroiła i zadowoliła nawet takich, co zawsze wszystko ganią.

Niemniej rozwiązaną została tak trudna sprawa uniwersytetu praskiego. Na przedstawienie rady ministrów, NPan zezwolił na stworzenie oddzielnego uniwersytetu czeskiego w Pradze, i to tak, że najprzód powstaną wydziały: filozoficzny, teologiczny i prawniczy, a później dopiero wydział lekarski. Wiadomo, że Niemcy najbardziej obawiali się podziału uniwersytetu już istniejącego na dwie części, utworzeniu zaś oddzielnego uniwersytetu czeskiego nic nie mają do zarzucenia. W ten sposób udało się rządowi zadowolić Czechów bez rozjątrzenia Niemców, a z załatwieniem pomyślnem tej sprawy usuniętą zostanie z pola agitacyi jedna z najsporniejszych kwestyj. Zachowanie się niektórych profesorów uniwersytetów w Czerniowcach, Grazu i Insbruku, którzy z protestem wmieszali się w sprawę uniwersytetu praskiego, pozostanie zagadkowem.

Dziwne są koleje pogrzebanego dziś w Izbie wyższej wniosku szkolnego p. Lienbachera. Zrodził się, jak wiadomo, ten wniosek z projektu ks. Lichtensteina, który zraził Koronę i właściwym był powodem, że ministrem oświaty został p. Conrad nie zaś baron Kriegsau. Fatalna rola, jaką degrał baron Kriegsau jako minister skarbu, pozostaje zatem w pewnym związku z wnioskiem ks. Lichtensteina.

Cofnięty wniosek ten *mutatis mutandis* podjął p. Lienbacher, który odniósłszy zwycięztwo w Izbie niższej, poparty przez rząd, liczył na przeprowadzenie go w Izbie wyższej, zwłaszcza gdy w ostatniej stronnictwo autonomiczne parę kroć razy przegłosowało zwolenników p. Schmerlinga. Tego nie mógł p. Lienbacher przewidzieć, że cała tak zwana partya środkowa w Izbie wyższej w sprawie szkolnej połączy się z lewicą Izby niższej. Baron Conrad, który widocznie nie chciał się krępować ni w prawo, ni w lewo, przemówił dziś bardzo zręcznie Gdyby był oświadczył się za wnioskiem mniejszości, byłby był bronił straconej pozycyi i naraził gabinet na pewną klęskę. Rzecz ciekawa, jak klub hr. Hohenwarta przyjmie tę przegranę w Izbie wyższej i czy nie zechce zemścić się na gabinecie, który naturalnie nie mógł inaczej pokierować sprawą.

Wiadomość, że austryacki pełnomocnik w Cetynii, pułkownik Thömmel nie powróci już na posadę swoją, nie sprawdziła się. Było to życzeniem p. Thömmla, aby już nie powrócić do Cetynii, ale baron Haymerle pragnie go tam dalej widzieć.

Sprawy miejskie.

(*Sprawozdanie z posiedzenia d. 7 kwietnia*).

(Dokończenie).

R. m. *Rzewuski* wnosi w imieniu sekcyi gospodarczej, aby celem uczczenia pamięci i zasług ś. p. Andrzeja Rydzowskiego oraz okazania wdzięczności za zaszczytne spełnianie obowiązków jakie mu miasto powierzyło, wreszcie za dar miastu uczyniony, polecić sekcyi gospodarczej, iżby zarządziła wymalowanie portretu tego męża i zawieszenie go w sali prezydyalnej Magistratu. Wniosek przyjęto bez rozpraw.

Odnośnie do powyższej uchwały wniósł r. m. dr. Zoll, aby upoważnić zarazem sekcyę gospodarczą do zajęcia się umieszczeniem tablicy marmurowej w sieni kamienicy zapisanej przez ś. p. Rydzowskiego, na której mają być wyryte słowa wyrażające myśl, że ś. p. Rydzowski obywatel miasta Krakowa, radca miejski, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, kamienicę tę odziedziczoną po swojej małżonce Helenie z Rzesińskich Rydzowskiej zapisał miastu na mieszkanie dla Prezydenta miasta. Wniosek ten przekazano sekcyi prawniczej.

Dyrektor budownictwa *Moraczewski* przedstawił projekt i kosztorys na budowę odwachu przy wieży ratuszowej z wnioskiem komisyi uporządkowania miasta, aby koszta budowy wynoszące 19,000 złr. były pokryte z nadwyżki funduszu amortyzacyjnego.

R. m. *Mendelsburg* żąda pokrycia kosztów budowy z funduszu pożyczkowego a nie amortyzacyjnego. Wniosek ten wywołuje długą dyskusyę, w której biorą udział r. m. *Birnbaum*, *Trauczyński*, dr. *Szlachtowski* i *Zieleniewski* przemawiając za wnioskiem komisyi oraz r. m. dr. *Kopf*, który oświadcza się za wnioskiem r. m. Mendelsburga.

R. m. dr *Majer* robi uwagę pod względem estetycznym co do projektowanej wieżyczki około odwachu.

R. m. *Rzewuski* udziela bliższych wyjaśnień co do przedstawionego projektu, opierając się na opinii konserwatora Łepkowskiego i prof. Łuszczkiewicza. Podczas głosowania wniosek komisyi został przyjęty.

Dyrektor budownictwa *Moraczewski* przedstawił następnie wniosek komisyi uporządkowania miasta, aby za odrestaurowanie sali na pierwszem piętrze wieży ratuszowej, urządzenie odpowiedniego dostępu do sali, okien wieży i zupełne przebudowanie zegaru wieżowego wyznaczyć kredyt 5,000 złr. i sumę tę wstawić do budżetu przyszłorocznego jako wydatek nadzwyczajny.

R. m. *Gwiazdomorski* wnosi, aby przy tej sposobności na dwóch przeciwległych frontach Sukiennic umieścić zegary transparentowe.

Wniosek komisyi Rada przyjmuje, dodatkowy zaś wniosek r. m. Gwiazdomorskiego przekazuje sekcyi gospodarczej.

Roboty murarskie przy budowie odwachu oddano na wniosek komisyi budowniczemu Niedźwieckiemu, kamieniarskie zaś spółce: Hochstim, Steblik i Trembecki.

Na wniosek sekcyi gospodarczej przedstawiony przez dyrektora budownictwa *Moraczewskiego* zatwierdzono cennik budowniczego Miarczyńskiego na reperacye kanałów miejskich w roku 1881 wedle cen jednostkowych oferty z dnia 21 lutego b. r.

R. m. *Mendelsburg* przedstawił prośbę rzeźników o zmniejszenie czynszu z jatek z wnioskiem sekcyi skarbowej przejścia nad tą prośbą do porządku dziennego.

Po dłuższej dyskusyi w której brali udział r. m. *Rzewuski*, *Chęciński*, *Gwiazdomorski*, *Federowicz* i *Kieszkowski* wniosek sekcyi skarbowej został przyjęty.

Adjunkt Magistratu *Trębowolski* wniósł imieniem sekcyi skarbowej, aby Towarzystwu św. Wincentego a Paulo przyznać z funduszu miejskiego bezprocentową pożyczkę 500 złr. zwrotną w pięciu rocznych równych ratach na założenie kasy pożyczkowej dla rzemieślników uczciwych i pracowitych a ubogich, wyznania chrześciańskiego, zamieszkałych na Kazimierzu, za solidarnem poręczeniem członków komitetu. Przyjęto.

Sprawozdanie sekcyi IIIej z obrotu konsensów szynkowych w pierwszem półroczu r. 1880 przyjęto bez uwag do wiadomości. Ze sprawozdania tego okazuje się, że w pomienionem półroczu ogólna liczba szynków w porównaniu z r. 1879 nie zwiększyła się. Zaszły tylko niektóre zmiany w liczbie poszczególnych konsensów i tak: przybył jeden konsens na traktyernię i jeden na cukiernię, ubyły zaś dwa konsensa na wyszynk wódek.

Po załatwieniu jednego wniosku sekcyi skarbowej mniejszej wagi, przedstawił adjunkt Magistratu *Szymkiewicz* imieniem sekcyi V, kilka próśb o przyjęcie do gminy, z których pięć uwzględniono, dwie odrzucono, a jednę odroczono do przyszłego posiedzenia.

Koniec posiedzenia o godzinie 8mej wieczór.

Sprostowanie. W wczorajszym Numerze *Czasu* w sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej na str. 2ej w szpalcie 1ej wiersz 10, powinno być: „poparcia mego *bądź* pewny“ zamiast „będę pewny“.

Sprawy krajowe.

Marszałek Zyblikiewicz.

Donoszą nam nadto ze Lwowa, że marszałek krajowy p. Zyblikiewicz doznał jaknajserdeczniejszego przyjęcia od wszystkich sfer społecznych. Niema instytucyi publicznej, stowarzyszenia lub zakładu, któryby niewysłała swoich przedstawicieli z wyrazem hołdu dla nowego Marszałka. Niema też pod tym względem różnic opinii — bo wszystkie kółka, obozy i odcienia uznają w p. Zyblikiewiczu prawdziwą wyższość. Szereg obiadów na jego cześć jeszcze się niezakończył. Rozpoczął on się obiadem w pałacu ks. Sapiehów, następnie w pałacu namiestnikowskim u hr. Potockich, potem u prezydenta miasta Dra Gnoińskiego, posła p. Emila Torosiewicza — jutro zaś hr. Kazimierz Krasicki podejmuje obiadem nowego Marszałka. Wszystkie te zebrania świadczą o ogólnych sympatyach, jakie znalazł p. Zyblikiewicz w stolicy kraju.

X. Seweryn Morawski infułat kanonik kapituły lwowskiej, wezwany przez Nuncyusza Apostolskiego Monsignora Vannutellego, przejechał wczoraj ze Lwowa do Wiednia. Ogłoszenie nominacyi X. Morawskiego na biskupa sufragana lwowskiego nastąpi natychmiast po dopełnieniu zwykłych formalności. Nader to pomyślny dla Kościoła i kraju wypadek a najszczęśliwszy wybór. Archidyecezya lwowska należy do największych w państwie, zarząd jej nakładał zbyt ciężkie obowiązki dla sędziwego Arcypasterza X. Wierzchlejskiego, który też popierał szczerze propozycyę Stolicy Apostolskiej. Miłym mu był wybór znakomitego prałata na biskupa sufragana, bo oddawna odznaczał go swojemi wyłącznemi względami, zaufaniem i przyjaźnią. NPan i jego rząd zgodził się równie ochotnie na propozycyę Nuncyusza. X. Morawski posiada wielką powagę i ogólną miłość wśród duchowieństwa, a równie miłym jest całemu obywatelstwu i świeckiej publiczności, łączy on bowiem z głęboką nauką, gorliwością kapłańską te przymioty, które wzbudzają ogólne sympatye, obok stanowczości i łagodność, obok skromności życia kapłańskiego przystępność i takt w obcowaniu.

Wybór tak znakomitej osobistości na biskupa sufragana obiecuje wielkie pożytki dla stosunków kościelnych, i nieodłącznych od nich stosunków społecznych. Sędziwy wiek X. Arcybiskupa był powodem, że wizyty pasterskie w tak rozległej archidyecezyi niemogły odbywać się w bliższych odstępach czasu, jakby to było dla dobra wiernych pożądanem. Niewątpimy, że będzie to jednem z głównych zadań przyszłego biskupa sufragana.

Sprawy monarchii.

(Mowa dep. Jaworskiego) miana w Izbie deputowanych Rady państwa podczas obrad nad ustawą o kolei ces. Elżbiety brzmi według zapisków stenograficznych jak następuje:

Nie miałem zamiaru uczestniczyć w tej dyskusyi. Szydercze śmiechy jednak, któremi na lewicy powitano wczoraj oznajmienie prezesa, że poseł Kozłowski zapisał się do głosu, tudzież uwagi J. Eksc. pana pos. Herbsta, jako też wywody pos. Russa zniewalają mnie porzucić stanowisko mil-

---

legendę szalonych wybryków niczem nie ujarzmionej młodości. Tutaj pan Trevelyan kreśli straszny obraz zepsucia panującego w najwyższych sferach angielskich, zepsucia, które uderza dziwną bezczelnością i bezkarnością. Powoływano do władzy ludzi najgorszego charakteru i sławy. Nasze czasy saskie gasną przy tych pijatykach w których przodowali ministrowie i sekretarze stanu. Gra pochłaniała czas, pożerała olbrzymie majątki. Młody Fox w przeciągu lat trzech przegrał w karty 130,000 funtów st. Ogniskiem największej gry był wówczas modny klub Brooks'a. Opis tej resursy londyńskiej przed stu laty, zająć powinien członków i uczestników krakowskiej. Walpole oryginalny kreśli nam obraz klubu Brooks'a, gdzie się przeważnie zgrywała młodzież arystokratyczna. Chociaż statuta wyłączały pozornie hazard, sam prezes jął niebawem ułatwiać pożyczkami grę coraz grubszą, to też gdy Fox został członkiem klubu, znalazł w nim wszystkie możliwe ułatwienia, aby się rujnować w dobrem towarzystwie, a w jak najprędszy sposób. „Grano tam jedenie rulonami złota, po 50 gwinei. Nieraz 10,000 gwinei bywało różnicy. Obyczaje graczów, a nawet ich strój, zasługują na opis poszczególny. Zaczynali oni od zrzucenia z siebie swych bogatych strojów, aby natomiast przywdziać obszerne kapoty z fryzyjskiego sukna, które skutkiem jakiegoś zabobonu, kładli najczęściej na lewą stronę. Dla oszczędzenia swych kosztownych koronkowych mankiet, wsuwali na nie skórzane rękawki. A celem osłonięcia oczu od blasku lamp, nakładali jeszcze kapelusze o szerokich brzegach, kwiatami i wstążkami przybrane.“ Pan Trevelyan przeszperał archiwum klubowe. Najprzedniejsze nazwiska Anglii zostawiły tam ślady szalonych zakładów, o bzdurne lub doniosłe naprzemian rzeczy: chodzi tam raz o upadek lub wyniesienie ministra, o kwestyę polityczną, drugi raz o występy nowej tancerki lub osobistą jaką sprawę. Fox do wszystkiego należał. Chociaż jednak znajomość świata i polityki mogła nim sterować w zakładach, choć grał znakomicie w kwindecza, w whista i pikietę, ścigało go nieubłagane nieszczęście, ilekroć zasiadł do zielonego stolika, i wszystkie kombinacye giętkiej intelligencyi nie umiały zaradzić fatalności, opiewanej żartobliwym nieraz wierszem lub prozą. Walpole kładł na jednej linii, wyliczając odkrycia niepodobne: „Kamień filozoficzny, zagubione księgi Liwiusza, kwadraturę koła; świadectwo pierwszego małżeństwa księżnej Kingston i ogólne zesumowanie długów Foxa.“

Gra pono była jeszcze najniewinniejszą stroną życia ówczesnej arystokracyi angielskiej i tego wielkiego świata, zamienionego zdaniem p. Trevelyan na jedno kasyno, gdzie kobiety nie mniej namiętnie zasiadały do zielonego stolika. Z tego wiru i waru, młody Fox w dziewietnastym roku życia został powołany do zajęcia miejsca w parlamencie. Osobiste uczucia odrazu go popchnęły w opozycyę. Twardy sąd spadający słusznie na ojca, budził w synu namiętną żądzę oporu i odporu. Obojętny zrazu na ogólną politykę, przynosił zasób mściwych uczuć, które trysnąć miały niebawem potokiem wymowy. Nie wiadomo z jakiej okazyi odezwał się po raz pierwszy i wypowiedział swój *maiden-speech*, natomiast został nam ślad ciekawy wrażenia, jakie zrobić musiał na Izbie. „Postawa jego i ruchy, tak zachwyciły obecnego na sesyi artystę, że w braku papieru, którego obecni w loży goście nie mieli prawa z sobą przynosić, na zdartym z siebie kawałku płótna odrysował podobieństwo młodego mówcy, przechowane dotąd z czcią przez wielbicieli Foxa.“ Niebawem rzucił się Fox w życie publiczne z tym zapałem, który towarzyszył zawsze wszystkim jego czynnościom. Nie zerwał jednak z towarzyszami młodości ani z szalonem dotychczasowem życiem swojem. W czasie n. p. jednego z najgłośniejszych owej chwili sporów, trwającym całe cztery dni, Fox zaledwie parę godzin spędził w łóżku, pił co najmniej z dwunastu gatunków wina, poczem spłukawszy na prędce twarz zimną wodą (na czem się miało ograniczać jego poranne umywanie), wracał w arenę z nowym zapasem ognia i wymowy. Nie rzadko sypał iskrami, które potomność zachowała. Gdy n. p. rozruchy uliczne zmusiły poniekąd władzę ministrów do uwięzienia lorda mayora, a w samym parlamencie znajdowały się głosy, aby się upominać za mniemaną krzywdę przez to wyrządzoną ludowi, Fox odpowiadał tą krwawą definicyą: „Lud, jestto zdaniem wielu, nazwa pojedynczej klasy, odrębnego grona, garstki ludzi, którzy w danym razie, buntują się przeciw reprezentantom narodu.“ Gibbon maluje nam ówczesny parlament angielski jako przyjemną kawiarnię, mającą tę wyższość nad Izbą lordów, że można było przychodzić na sesye w największym negliżu. Tradycya demokratycznych pozorów, ustalona za dni naszych, przed wiekiem jeszcze jaskrawszem występowała zaniedbaniem form i stroju. Członkowie Izby nie rzadko przybywali w palonych butach i ostrogach: niejeden kładł się jak długi na ławie, inni obierali pomarańcze, łupali orzechy, nie zważając pozornie na toczące się rozprawy. Ruch panował nieustanny, jedni wchodzili, drudzy wychodzili. Oddalając się, każdy przechodził pod trybuną, kłaniając się mówcy, jak żak opuszczający szkołę.

Piękny, wymowny, szczery, a zwłaszcza sympatyczny Fox, odrazu stał się ulubieńcem Izby, tak jak mimo wad swoich i błędów, pozostał ulubieńcem narodu. Zapomniano dziś pijatyk i hulanek, aby czcić tylko pamięć przywódcy whigów, porywającego mówcy, szlachetnego człowieka, co wśród ogólnego zmiennictwa, pozostał zawsze wiernym swej ojczyznie, stronnictwu i przyjaciołom. Dojrzał w dwojakiej szkole — nieszczęścia i potęgi. Strata najbliższych osób nauczyła go poważniej patrzeć na życie i na obowiązki — a jak słusznie uważa jego biograf, osiągnięcie potęgi ujarzmiło, uporządkowało jego życie, należał on bowiem do rzędu tych ludzi, którzy do spełnienia rzeczywistych powinności potrzebują przynęty szerszego i większego celu. Szczęśliwy kraj co może synom swym zapewnić te przynęty i te cele, i za ich pomocą dźwigać ich z zboczeń burzliwej młodości, wytykać prostą drogę, i zużytkowywać marniejące inaczej zdolności! Ileż to u nas świetnych osobistości żyje młodością Foxa, lecz gaśnie nie rozwinąwszy wcale owych darów, co tylko pod przychylnem dojrzewają niebem, w odpowiednich warunkach politycznego i społecznego bytu! Każde zetknięcie się nasze z historyą czy literaturą angielską, budzi podobne żale i zwroty na własne losy i niedostatki. Nie mając przed sobą tej areny, która Foxa pasowała na wielkiego człowieka, możemy go jednak naśladować w skłonności i usposobieniu, co niezawodnie wpłynęło na rozwój jego charakteru i przyszłości. Nigdy się niczem nie zajął, niczego nie chwycił, aby wnet całą duszą i sercem nie poświęcić się obranemu przedmiotowi. Umiał do każdej sprawy przykładać zapał i troskliwą staranność,ześrodkować w niej wszystkie zdolności i usiłowania, co u niektórych ludzi geniuszowi się równa. Mała czy wielka praca i zajęcie, do jednakiego pobudzała go trudu i starania. Usposobienie to, szukające we wszystkiem dokładności i udoskonalenia, w drobnych się nawet ujawniało szczegółach. Okolicznościowe i towarzyskie wierszyki tak gładził, iż dochodziły one nieraz do prawdziwej piękności. Znakomicie grał w szachy, i ćwiczył się nieustannie w zgłębianiu trudniejszych obrotów. Będąc już sekretarzem stanu, w zamiarze poprawienia sobie pisma, brał lekcye kaligrafii jak student. Przy własnym stole, sam krajał mięso i rozdzielał rybę, podług przepisów leżących przy nim na obrusie. Rezydencya jego w St. Annis Hill dotąd nosi ślady jego umiejętnego ogrodownictwa. W grach angielskich *tennis* i *criquet* celował do końca, a gdy mu ktoś winszował zręczności w odbijaniu piłek, odpowiadał szczerze: iż to skutek nieszczędzonych w niczem usiłowań. *I am a very painstaking man.*

W słowie tem spoczywa może całe wytłomaczenie karyery i sławy Foxa, szafowaniem sił własnych i zahartowaniem woli zawsze daleko dojść można, mianowicie przy talencie i zdolnościach. Trevelyan zakreśliwszy swemu zadaniu *rychłe tylko lata* Foxa, zatrzymuje się też niemal w progach jego właściwego zawodu, i żegna swego bohatera, po doprowadzeniu go do męskiego wieku, dwudziestym piątym rokiem życia naznaczonego. Okres ten wystarczył w pełnym wypadków i ciekawych stron żywocie, aby stworzyć książkę niepospolitą, którą sobie obecnie rozrywają ziomkowie Foxa, a która zasługuje aby ją i u obcych poznano.

cącego słuchacza. Dziwna to rzecz, że pp. Russ i Herbst nie mogli przenieść na sobie, by nie uczynić prawicy zarzutu ztąd, iż nie pozwoliła na odroczenie rozpraw o 24 godzin. Umotywowanie odraczającego wniosku posła Russa, iż krótki, ale bądź co bądź więcej niż regulaminowy czas do rozpatrzenia się w sprawie nie wystarczał, mojem zdaniem nie było trafne. Pominąwszy bowiem okoliczność, że prace tej wys. Izby tak znacznie się opóźniły w skutek załatwienia licznych i ważnych projektów, muszę i to nadmienić, że sprawa która dziś nas zajmuje, była traktowana obszernie w komisyi pełnej i w komisyi ściślejszej; posiedzenia komisyi pełnej zaś są jawne i pos. Russ, nie będąc jej członkiem, bardzo pilnie je odwiedzał. Sprawę tę traktowano oddawna także już po dziennikach, i zdaje mi się, że twierdzenie pos. Russa, jakoby w krótkim czasie nie mógł rozpatrzyć się w sprawie należycie, sam zbił przez to, iż odrazu zapuścił się w najszczegółowszy rozbiór projektu.

W mowie posła Herbsta zaś uderzyło mię wczoraj coś, co uważam za prawdziwe *unicum* parlamentarne. Od lat 10 mam zaszczyt być członkiem wys. Izby, a w długim tym okresie czasu starałem się przynajmniej przyswoić sobie rudymenta zwyczaju i rutyny parlamentarnej; ale nigdy w tej Wys. Izbie, ani może w żadnym parlamencie nie zdarzyło się, iżby który z posłów apostrofował cały obóz parlamentarny w sposób taki, jak to wczoraj uczynił Jego Eksc. pos. Herbst względem prawicy wołając na nas: Nie wiem, jaki jest wasz sąd; jeszczeście nie mówili; ale już wiem, będziecie głosowali za ustawą! — a więc wypowiedzcież wasze pobudki, które was do tego głosowania nakłaniają! — Odwróćmy rzecz; przypuśćmy, że przedmiotem obrad jest ustawa, za którą zapisało się do głosu 2 lub 3 posłów z prawicy; dyskusya ogólna jeszcze nie zamknięta, a jeden z naszych mówców apostrofuje w taki sposób lewicę. Zdaje mi się, że pos. Herbst nie omieszkałby wylać na apostrofę taką całego zasobu sarkazmu swego i kostycznej dyalektyki, i to słusznie. Gdybym taką samą bronią walczyć musiał, jakiej wczoraj używał JEksc. p. Herbst, wolnoby mi było odpowiedzieć na taką apostrofę tym samym sarkazmem, z jakim on zadawał nam swoje pytania.

Mógłbym powiedzieć: głosujemy za ustawą, jako motyw wystarcza nam, że my, panowie z lewicy, głosujecie przeciw niej (*huczne brawo! z prawicy*), wy, którzyście przez długi czas stanowili większość; wy, którzy z czasu większości waszej pozostawiliście nam w spuściźnie nie bardzo świetne owoce nieszczęśliwej waszej polityki kolejowej; wy, którzyście uchwałami swemi sprowadzili ten stan rzeczy, jaki objawia się teraz przy tej także kolei, którą niniejszem podźwignąć mamy.

Ale szacunek, który mam dla wys. Izby, a nawet uznanie, które noszę w sercu dla gruntownej wiedzy posła Herbsta, zniewala mnie wyłuszczyć nadto inne pobudki, które mnie i stronnictwo nasze nakłaniają do głosowania za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Niejednokrotnie, zanim jeszcze przyszła do skutku ustawa z r. 1877 (o poręczonych przez skarb drogach żelaznych; *przyp. sprawozd.*), wypowiadaliśmy przekonanie nasze, że jedynie właściwej polityce, skierowanej ku skupieniu w ręku państwa i zlaniu luźnych, sprzecznych z sobą co do interesów swych i rzeczywiście zwalczających się nawzajem dróg żelaznych w jednę całość organiczną, trzeba dać pierwszeństwo przed nieszczęsną, a jednak zbyt często zastosowywaną polityką wspomagania bankrutujących przedsiębiorstw kolejowych. Temu przekonaniu pozostajemy wierni także w chwili, gdy rzecz występuje z stadyum martwej litery i ma znaleźć praktyczne zastosowanie. Utworzenie wielkiego, organicznie z sobą powiązanego kompleksu kolejowego pod zarządem i kontrolą państwa, kompleksu, jaki się wytworzy z wybudowanej kolei Arulańskiej i z administracyjnego połączenia kolei imienia cesarzewicza Rudolfa z liniami kolei imienia cesarzowej Elżbiety, ma, naszem zdaniem, niezmierną doniosłość równie z stanowiska politycznego jak handlowego.

J. Eksc. p. pos. Herbst windykował sobie wczoraj zasługę, że on pierwszy poruszył myśl skupienia dróg żelaznych w ręku państwa, i to słusznie. Ale właśnie dla tego i ponieważ nie mogło być w intencyi jego, żeby ustawa z r. 1877 pozostała piękną teoryą w archiwach państwa, a ponieważ on mimo to utrzymuje, że dziś niesposobna jeszcze pora do zastósowania tej ustawy, przeto pytam go: kiedyż nastanie czas po temu? Czyż nie był czas po temu przez owe $2^1/_2$ roku od czasu wydania ustawy, gdy wy panowie lewica, stanowiliście jeszcze większość tej wys. Izby, a pan minister handlu należał do waszej większości? Cóż wówczas przyszło do skutku na polu praktycznem? — zakupno drogi żelaznej z Braunau do Strasswalchen! Zdaje mi się, że to objekt zaledwie wart wzmianki, i z pewnością nie dla niego wydano ustawę z r. 1877. (*Huczne brawo! z prawicy*).

Albo czyżby szan. pos. Herbst mniemał, że czas po temu nastanie dopiero, gdy usunięte będą wszelakie przeszkody stawające celowi ustawy na zawadzie? W takim razie długo mu czekać wypadnie, a chociaż życzę Jego Ekscelencyi lat najdłuższych, z pewnością on tego czasu nie dożyje. Przeszkody tak w życiu państwowem, jak ludzkiem powstają i przemijają ustawicznie, wnet tu, wnet tam, wnet w granicach, wnet poza granicami Austryi; wnet spór o kupony, wnet spór między akcyonaryuszami a właścicielami obligacyj z prawem pierwszeństwa. (Dok. n.)

Ziemie Polskie.

Z Warszawy piszą do *Pol. Corr.*, że sieć kolei żelaznych Królestwa Polskiego zwiększoną ma być niebawem krótką ale strategicznie ważną linią. Idzie o budowę kolei z Siedlec, do której ministerium wojny wielką przywięzuje ważność z powodu zupełnego odkrycia najbardziej narażonej linii Narwi w razie wojny i napadu nieprzyjaciela. Z planów wypracowanych w ministerium komunikacyj, ministerium wojny oświadczyło się za kierunkiem z Siedlec przez Węgrów, pod warunkiem, żeby ta kolej łączyła się z warszawsko-wiedeńską. Jak wiele innych projektów, tak i ten natrafia na trudności z powodu wycieńczenia skarbu, jednak ze względu na nacisk ze strony ministerium wojny, przyjdzie on prawdopodobnie do skutku. „Aby odjąć politykom, którzy od zmiany tronu w Rosyi usiłują każdemu na pół wojskowemu rozporządzeniu w granicy zachodniej podwójne nadać znaczenie, wszelki powód do niepokojących wniosków, zauważyć należy, że cały powyższy projekt nie jest nowym i pochodzi z czasu, w którym najściślejsze istniały stosunki między Rosyą a Niemcami“.

Czytamy w *Echu* warszawskiem:

Odbieramy następującą korespondencyę z Miechowskiego:

Z prawdziwą przyjemnością czytaliśmy na prowincyi, w piśmie waszem, odprawę daną dziennikowi *Nordd. allg. Ztg.* Z niemniejszą przyjemnością widzieliśmy przedruk listu otwartego margr. Wielopolskiego do p. redaktora *Mosk. Wiedom.* Choć zarzuty robione przez te dzienniki społeczeństwu polskiemu, jak wyraziliście się, zasługują tylko na wzgardę, mimo to, objawy publiczne oburzenia, które te napaści wywołały; zasługują na wdzięczność kraju. Jak słusznie mówi margr. Wielopolski, do czego dążą *Mosk. Wied.*? jaki jest cel, którego zamierzają dopiąć? Trudno odgadnąć. Zawiść jedna, mogła p. redaktora *Mosk. Wied.* natchnąć, a ta zawsze jest ślepa i rzadko kiedy trafia w przeciwnika.

Gdzie *Mosk. Wied.* odnajdą u nas nihilistów? Może między właścicielami ziemskimi, między tą szlachtą, którą niezbyt dawno ten dziennik z takiem upodobaniem się zajmował. Możemy pod tym względem zaspokoić *Mosk. Wied.* i zapewnić je, że ta szlachta zawiele pracuje, zawiele zajęta wewnętrznie, zawiele ma moralnego zdrowia, żeby oprócz oburzenia, nihilizm mógł jakikolwiek wpływ na nią wywrzeć. Możemy nawet donieść *Mosk. Wied.*, że ta szlachta, wzorowo i z poświęceniem pełni urzędy sądowe i administracyjne, do których ją z coraz większem zaufaniem włościanie powołują z wyboru.

„Może w klasie mieszczańskiej i przemysłowców? I tam się nihiliści nie znajdą. Nasz handel i przemysł, Bogu dzięki, jest na zdrowych i chrześciańskich podwalinach oparty. Kwestya wyzyskiwania pracy przez kapitał, nie istnieje, każda niemal fabryka, każdy zakład przemysłowy, ma swoje instytucye dobroczynne, kasy przezorności i t. p. Dla naszego robotnika, czy to w mieście, czy na wsi kwestya jutra nie istnieje, byt ma bowiem zabezpieczony i mrzonki socyalizmu lub nihilizmu wpływu na niego mieć nie mogą. Wprawdzie i u nas używają wszelkich wynalazków wybuchających, ale w przeznaczeniu, jakie im Opatrzność i zdrowy umysł ludzki nadały, to jest w celach ułatwiających produkcyę, nie zaś do destrukcyi, nie do królobójstwa, nie do zbrodni popełnianych z taką bezwzględnością, na którą myśl się wzdryga, a do jakiej jeszcze żadna sekta rewolucyjna nie doszła.

„Może między naszą ludnością wiejską znajdą się nihiliści? Daremna obawa. Możemy znów *Mosk. Wied.* najkompletniej uspokoić. Możemy nawet zapewnić. Prawdopodobnie *Mosk. Wied.* chłopa polskiego nie znają, a jeśli znają, to może nie w rzeczywistem świetle. Śmiało powiedzieć można, że tak zdrowego elementu, jak nasz lud wiejski, *Mosk. Wied.* nie znajdą. Jest to element konserwatywny, który można porównać do tego rodzaju opoki, której ani nihilizm nie rozsadzi, a możeby nawet i niepotrafił rozłożyć.

„A zatem gdzież są ci nihiliści-polscy, my ich u siebie nie znamy, i da Bóg, że się i dalej nie znajdą, pomimo dobrych chęci *Mosk. Wied.* i *Nordd. allg. Ztg* do odnalezienia ich u nas.“

Konstanty Popiel.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

(List komitetu rewolucyjnego do Cara Aleksandra III.) Doszedł nas w tej chwili z Petersburga bardzo ciekawy dokument, bo drukowany egzemplarz tego samego „Listu do Cara Aleksandra III Komitetu wykonawczego“ rewolucyonistów rosyjskich, który jak wiadomo Car otrzymał sposobem bardzo tajemniczym. Jest to arkusz w formacie zwykłego listu, „in quarto“, drukowany dość czysto „w Typografii *Narodnoj Woli*“, noszący datę 12 (24) marca z podpisem: „Komitet wykonawczy“. Brzmi zaś w całej osnowie jak następuje:

„N. Panie! Rozumiejąc doskonale to przykre usposobienie, w którem się znajdujesz w obecnej chwili, „Komitet wykonawczy“ niema atoli prawa ulegać naturalnej w podobnych razach delikatności, któraby może nakazywała z przesłaniem tego niniejszego listu powstrzymać się przez czas jakiś. Jest coś wyższego nad najbardziej uprawnione osobiste uczucia człowieka, mianowicie obowiązek wobec rodzinnego kraju, obowiązek surowy, któremu każdy obywatel — i swoje własne uczucia, i nawet uczucia innych powinien nieść w ofierze. Poddając się tedy temu nieubłaganemu obowiązkowi, jesteśmy zmuszeni zwrócić się do Ciebie natychmiast, bez zwłoki choćby najmniejszej, ponieważ nie czeka i żadnej zgoła nie cierpi zwłoki ten proceder historyczny, który nam grozi w blizkiej przyszłości potokami krwi i najstraszniejszemi wstrząśnieniami...

„Krwawa tragedya, która się rozegrała nad kanałem Katerynenskim, nie była ani wynikiem wypadku, ani też niespodzianką dla nikogo. Po tem wszystkiem, co zaszło u nas w ciągu ostatnich lat dziesięciu, była ona nieuniknioną i w tem właśnie zawiera się jej znaczenie głębokie, które powinien zrozumieć człowiek, postawiony losem na czele władzy najwyższej. Tłumaczyć podobne fakta zbrodniczemi popędy pojedyńczych osób, albo chociażby t. z. „szajki“, może tylko człowiek zupełnie niezdolny do racyonalnego analizowania i słusznego zrozumienia życia narodów. W ciągu całego dziesiątka lat widzieliśmy, że pomimo najsroższych prześladowań, pomimo, że rząd zmarłego Cara wszystko niósł w ofierze: wolność, interesa materyalne wszystkich klas narodu, interesa przemysłu, a nawet swą własną godność, słowem bezwarunkowo wszystko, byle tylko uśmierzyć i zgnieść ruch rewolucyjny w Rosyi, ruch ten wszakże uporczywie wzrastał, chłonąc i wcielając w siebie najlepsze żywioły kraju, najenergiczniejszych i najbardziej zdolnych do ofiar ludzi w całej Rosyi, — i oto zamiast uledz, rozpoczął on, już od trzech lat, rozpaczliwą i skuteczną wojnę partyzancką z rządem potężnym... Wiesz bowiem, N. Panie, że rząd zmarłego Cara nie można oskarżać o brak energii: wieszano u nas winnych i niewinnych, więzienia, fortece i turmy gubernialne przepełniano ofiarami „podejrzeń“, łowiono całemi dziesiątkami t. z. „przywódców“, męczono ich tajemnie, wieszano publicznie... Ginęli oni z męztwem i spokojem męczenników, ale ruch rewolucyjny nie został przez to uśmierzonym, — owszem rósł ciągle i krzepił się!..

„Tak, N. Panie! Ruch rewolucyjny nie jest sprawą, zależną od osobistości oddzielnych.... Jest on procesem naturalnym reakcyi tamowanego gwałtem organicznego rozwoju narodu — i szubienice, wznoszone dla najenergiczniejszych reprezentantów tego procesu tak samo nie są zdolne uratować istniejącego jeszcze, ale już przeżytego i skazanego na śmierć porządku rzeczy, jak śmierć Zbawiciela na krzyżu nie uratowała pogrążonego w rozpuście starożytnego świata od tryumfu reformującego Chrześciaństwa.

„Rząd, oczywiście, może jeszcze połapać i powieszać wiele i bardzo wiele jednostek, może rozproszyć wiele oddzielnych rewolucyjnych grup, może nawet — przypuszczamy — zniszczyć najpoważniejsze z istniejących organizacyj rewolucyjnych... Wszystko atoli nie zmieni bynajmniej stanu rzeczy... Rewolucyonistów naszych tworzą okoliczności, powszechne niezadowolenie narodu, powszechna dążność Rosyi do zdobycia nowych form społecznych i politycznych. Całego narodu wytępić niepodobna, ani usunąć jego niezadowoleń przez surowe środki represyjne, które owszem wpłynąć muszą na ich wzrost coraz szybszy. Dla tego też, w miejsce pomordowanych, zjawiają się ciągle z łona narodu, i to w coraz większej liczbie, nowi ludzie jeszcze bardziej zawzięci, jeszcze bardziej energiczni. Ci ludzie, odziedziczając po swych poprzednikach walkę z rządem, odziedziczają też i ich doświadczenie i przychodzą, że tak powiemy — do gotowej już, wypróbowanej organizacyi; dla tego też organizacya rewolucyjna z biegiem czasu musi być coraz lepszą, coraz silniejszą i liczebnie i intellektualnie...

„Łatwo to spostrzeże w rzeczywistości każdy, kto się obejrzy na ostatni dziesiątek lat. Jaką korzyść przyniosła rządowi zguba Dołguszynców, Czajkowców i innych ludzi z r. 1874? Żadnej, bo ich zastąpili natychmiast ludzie czynu i obrońcy sprawy narodu bardziej stanowczy.. Straszliwe środki represyjne rządu wywołały następnie na scenę terrorystów 1878 — 1879 r. Naprożno rząd wytępiał: Kowalskich, Dubrowinów, Osińskich, Lizohubów, naprożno rozpraszał i niszczył całe dziesiątki rewolucyjnych kółek... Z tych organizacyj, drogą naturalnego rozwoju, tworzą się i wyrabiają nowe grona o coraz silniejszych, coraz doskonalszych formach... I jawi się nareszcie „Komitet wykonawczy“, któremu rząd, pomimo wytężenia wszelkich sił, nie może dać rady.

„Ogarniając bezstronnem okiem ciężkie dziesięciolecie ostatnie, któreśmy przeżyli, możemy przepowiedzieć z zupełną niemal pewnością, jaki będzie dalszy postęp ruchu rewolucyjnego, jeżeli polityka dotychczasowa rządu nie ulegnie zmianie. Ruch ten wciąż będzie wzrastać, rozszerzać się i zwiększać, fakta natury terorystycznej mnożyć się będą i przybierać charakter coraz ostrzejszy. Organizacya rewolucyjna wysuwać będzie na miejsce wytępionych grup, coraz i coraz doskonalsze formą, coraz i coraz krzepsze duchem... Z drugiej zaś strony — liczba malkontentów w kraju wzrastać będzie co dzień, co minuta, co chwila, a zaufanie do rządu upadać zacznie w tymże samym stosunku... Myśl o rewolucyi, o jej możności, o jej niezbędności coraz bardziej rozwijać się będzie, utrwalać, wkorzeniać, — aż nareszcie straszny wybuch, krwawa rzeź, okropne, konwulsyjne wstrząśnienie rewolucyi powszechnej — zakończy ten wielki proces zagłady starego porządku rzeczy w Rosyi!..

„Cóż wywołuje konieczność, niezbędność tej strasznej perspektywy? Tak, N. Panie! Jest ona straszną i smutną bardzo! A nieprzyjmij tego za pusty frazes. My, lepiéj niż ktokolwiek inny rozumiemy, jak smutną jest zguba tylu talentów, takiego zapasu energii, zguba w sprawie zagłady, w zapasach krwawych i rozpacznych, wówczas, gdy te same siły przy innych warunkach mogłyby być użyte produkcyjnie w robotach budowania a nie burzenia dla rozwoju narodu, dla oświecenia jego rozumu, dla utrwalenia jego dobrobytu, dla otwarcia przed nim szranków życia obywatelskiego. Zkądże pochodzi, powtarzamy, ta smutna konieczność walki krwawéj?

„Oto ztąd pochodzi, N. Panie, że obecnie nie ma u nas **rządu** w rzeczywistem i prawdziwem tego słowa znaczeniu. **Rząd prawdziwy**, jako taki, powinien już z zasady być wyrazem dążności narodu, wcieleniem woli narodu. Tymczasem u nas, wybacz nam wyrażenie, **rząd** wyrodził się w istną kamaryllę i zasługuje na nazwę „szajki uzurpatorów“ nierównie słuszniéj niż „Komitet Wykonawczy.“ Jakiekolwiek są zamiary **monarchy**, działania jego **rządu** niemają nic wspólnego z korzyścią narodu, jego ideałami i dążnościami. Rząd nasz zniósł prawo poddaństwa pozornie tylko, bo stworzył natomiast stan rzeczy taki, że **masy** są oddane na łaskę i niełaskę **szlachty**. Nie dość na tem: w ostatnich czasach rząd otwarcie dopomaga tworzeniu się najszkodliwszéj klasy spekulantów i lichwiarzy. Wszystkie tak okrzyczane reformy do tego jednego tylko prowadzą, że lud wpada w coraz cięższą niewolę i coraz bardziéj, coraz bezczelniéj jest wyzyskiwanym. Rząd nasz doprowadził Rosyę do takiego stanu, że obecnie masy ludu pogrążone są w nędzy i ruinie i przytem nie są wolne od obelżywego dozoru nawet u swego ogniska domowego, niemają niezależnego głosu nawet w swych własnych sprawach gminnych. Z opieki rządu i t. z. „prawa“ korzystają tylko drapieżnicy, eksploatatorowie. Najbezczelniejsi grabieżcy pełnią swe haniebne rzemiosło bezkarnie, ale za to co za straszny los czeka człowieka, troskającego się szczerze o dobro powszechne! Wszak że wiesz dobrze, N. Panie, że rząd nasz nie samych tylko socyalistów prześladuje i skazuje na deportacyę. Czemże tedy jest rząd, wspierający i protegujący podobny „porządek?“ Nie jestże on istną „szajką?“ nie jestże prawdziwą kliką uzurpatorów?

„Oto dla czego rząd rosyjski niema żadnego wpływu moralnego i żadnego śród ludu poparcia, oto dla czego Rosya wydaje tylu rewolucyonistów, oto dla czego taki nawet fakt jak królobójstwo wywołuje w wielkiéj większości narodu radość i współczucie!

„Tak, N. Panie! Nie dawaj się łudzić podszeptom pochlebców twych i służalców, wiedz, że królobójstwo w Rosyi jest rzeczą bardzo popularną.

„Z takiego położenia dwa mogą być wyjścia: albo rewolucya, tak nieunikniona, że nie powstrzymają jéj ani zażegnają żadne kaźnie ani szubienice, albo dobrowolne odwołanie się najwyższéj władzy do woli narodu.

„W interesie tedy ojczyzny, aby uniknąć nadaremnej zaguby tylu sił i odwrócić wszystkie te straszliwe klęski, które zawsze towaszyszą rewolucyi, komitet wykonawczy zwraca się do Ciebie, N. Panie, z radą, by twój wybór padł na wyjście **drugie**... Wierzaj, że skoro tylko władza najwyższa przestanie być **dowolną**, skoro tylko raz się zdecyduje spełnić wymagania i dążności ludu, a spełnić je sumiennie, — będziesz mógł naonczas śmiało, N. Panie, dać odprawę wszystkim hańbiącym twój rząd szpiegom, wydalić do koszar żołnierzy twej straży przybocznej i spalić demoralizujące i rozdrażniające twój naród szubienice!... Komitet wykonawczy sam dobrowolnie przestanie funkcyonować, a zorganizowane wokoło niego siły rozejdą się w spokoju, aby poświęcić swą pracę kulturze dla dobra rodzinnego kraju. Walka idei, walka współzawodnictwa w pożytecznej pracy pokojowej zajmie miejsce dzisiejszego gwałtu, który — wierzaj — wstrętny nam jest bardziej, niż twoim teraźniejszym sługom, a który praktykujemy dziś zmuszeni smutną koniecznością jedynie!...

„Zwracamy się do ciebie, odrzuciwszy wszelkie uprzedzenia i tłumiąc w sobie tę nieufność, która jest nieunikniononem następstwem ujemnej od wieków działalności twojego rządu. Zapominamy, żeś ty przedstawicielem tej władzy, która tyle już razy oszukiwała naród i tyle mu wyrządziła złego!... Zwracamy się do ciebie nie jak do cara, lecz jak do obywatela i uczciwego człowieka. Mamy nadzieję, że chęć zemsty osobistej nie zagłuszy w tobie poczucia obowiązku, chęci uczynienia mu zadość i chęci poznania prawdy. Co do zemsty pragnienie jej i w naszych sercach istnieć może. Tyś postradał ojca — my postradaliśmy nietylko ojców, ale braci, ale żony, dzieci i najlepszych przyjaciół naszych. A przecież — myśmy gotowi stłumić w sobie uczucia osobiste, skoro tego wymaga dobro Rosyi. Spodziewamy się tegoż samego i po tobie — i nie stawiamy Ci warunków, bo nie chcemy, aby wymagania **nasze** raziły cię... Warunki, które są niezbędne dla tego, aby ruch rewolucyjny ustąpił miejsca pokojowej pracy, — nie my tworzymy, bo je od dawna stworzyła historya. Nie **stawiamy** ci też ich, ale ci je uprzytomniamy...

„Tych warunków — zdaniem naszem — dwa:

„1) Powszechna amnestya we wszystkich t. z. „występkach“, wynikłych ze spraw politycznych przeszłego czasu, ponieważ nie były to żadne „występki“, tylko dopełnienie obowiązku obywatelskiego.

„2) Zwołanie reprezentantów całego narodu rosyjskiego dla rozpatrzenia się w istniejących dziś formach państwowego i społecznego życia i zaprowadzenia w nich zmian, zgodnych z pragnieniami i dążnościami narodu.

„Uważamy wszakże za konieczne przypomnieć, że legalizacya władzy najwyższej przez reprezentacyą narodową wówczas dopiero za prawą i prawomocną poczytywaną być może, kiedy wybory reprezentantów będą zupełnie swobodne, wolne od wszelkiego, z jakiejbądź strony nacisku.

„Dlatego wybory powinny być dopełnione w warunkach następujących:

„1) Deputowanych posyłają wszystkie bez wyjątku klasy i stany, a to w liczbie odpowiedniej ilości wyborców.

„2) Żadnych zgoła ograniczeń ani dla wyborców, ani dla deputowanych być nie powinno

„3) Agitacya wyborcza, jak i same wybory powinny się odbywać z zupełną swobodą, a więc w tym celu rząd powinien, zanim to uchwali zgromadzenie narodowe, przyzwolić na następujące ulgi w charakterze środków tymczasowych:

„*a*) Zupełną wolność prasy,

„*b*) Zupełną wolność słowa,

„*c*) Zupełną wolność zgromadzeń i

„*d*) Zupełną wolność programów wyborczych.

„Oto jest jedyny sposób skierowania Rosyi na tory prawidłowego i pokojowego rozwoju.

„Oświadczamy uroczyście wobec całego kraju naszego i całego świata, że nasza partya podda się pokornie i bezwarunkowo uchwałom „zgromadzenia narodowego“, które będzie wybranem przy zachowaniu powyższych warunków i nie pozwoli sobie w przyszłości żadnych gwałtownych czynów przeciw rządowi, przez „zgromadzenie narodowe“ sankcyonowanemu.

„A więc, N. Panie, — decyduj się! Przed tobą dwie drogi i od ciebie zależy wybór!..

„My zaś możemy teraz prosić tylko losu, aby Twój rozum i Twoje sumienie doradziły ci taką decyzyę, któraby była zgodną z prawdziwem dobrem Rosyi, tudzież z twoją własną godnością i z obowiązkami twojemi wobec ojczyzny twojej i naszej.

(podp.). „Komitet wykonawczy“.

Profesor Bluntschli o prawie przytułku.

Kwestya prawa przytułku dla zbrodniarzy politycznych zajmuje żywo opinię publiczną całego świata cywilizowanego. Słynny profesor Bluntschli, jedna z największych powag na polu prawa międzynarodowego, napisał w tej sprawie list do dziennika *Presse*, który podajemy w krótkiem streszczeniu:

Uczony niemiecki zajmuje się najpierwej prawem przytułku w średnich wiekach, w których istniały dla zbrodniarzy przytułki w kościołach, klasztorach, książęcych rezydencyach i w uprzywilejowanych wolnych państwach. To dobroczynne prawo było koniecznem, bo łagodziło ono barbarzyństwo i niesłychaną surowość prawa karnego. Dzisiaj prawo przytułku jest międzynarodową instytucyą. Między państwami istnieją traktaty, w których wyrażone są warunki, pod jakiemi zbrodniarze mają być wydawani.

W dawniejszych traktatach nie zachodzi zazwyczaj różnica między politycznemi a pospolitemi zbrodniami. Tylko w niektórych krajach, jak w Szwajcaryi, istniało już od wieków prawo przytułku dla politycznych zbrodniarzy. Dapiero w ciągu naszego stulecia, a zwłaszcza od lat 30 i w innych krajach kontynentalnych przekonanie stało się coraz silniejszem, że trzeba rozróżniać między politycznemi a pospolitemi zbrodniami, i że dla pierwszych prawo przytułku, dla drugich zaś wydawanie jako zasadę przyjąć należy.

Największe trudności przedstawiają jednak te wypadki zbrodni, które mają wszystkie cechy zbrodni pospolitej, a jednak z pobudek czysto politycznej natury zostały spełnione. Dlatego międzynarodowe konferencye, które mają się obecnie odbywać, napotkają niezawodnie na wielkie w tej mierze trudności. Sprawa Hartmana, którego Francya nie chciała wydać, jest najlepszym tego dowodem.

Dla rozwiązania tej kwestyi Bluntschli cytuje na końcu swego listu rezolucye instytutu prawa międzynarodowego (Oxford 1880), na które zupełnie się godzi. Ważne te rezolucye brzmią:

1) Polityczni przestępcy nie będą wydawani.

2) Każde państwo, od którego żądają wydania, ma prawo orzekania, czy zbrodnia nosi cechę polityczną, lub nie. Orzekając, jednak kierować się winno temi dwiema zasadami:

a) Sprawcy zbrodni noszących wszystkie cechy zbrodni pospolitej (zabójstwo, podpalenie, kradzież) spełnionych choćby dla politycznych celów, powinni być wydawani.

b) Chcąc orzec o charakterze zbrodni dokonanych podczas rewolucyi, powstania lub wojny domowej, trzeba się zapytać, czy te byłyby usprawiedliwione zwyczajami wojennemi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 kwietnia.

Posiedzenie Rady miejskiej. W poniedziałek d. 11 b. m. o godz. 5ej po południu odbędzie się posiedzenie pełnej Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Sprawy niezałatwione na ostatniem posiedzeniu.

— **Zachariasiewicz** po dłuższem wypoczynku na wsi, przybył do naszego miasta dla poradzenia się Dra Riedla z powodu cierpienia na oczy. Stan jednak zdrowia sympatycznego powieściopisarza jest znacznie lepszy.

— **Dzisiejszej nocy** o godzinie 12ej stróż nocny Jakób Trela przytrzymał przy bramie Floryańskiej spłoszonego konia wraz z karetką Nr. 58, przy której był złamany jeden dyszelek. Karetkę wraz z koniem odesłano dyrekcyi policyi jako organowi mającemu nadzór nad fiakrami dla dochodzenia i ukarania dotyczącego woźnicy. Stróż nocny Franciszek Skotnicki znalazł w ulicy Ś. Marka szyldzik blaszany z napisem „D. Kohn“ i takowy złożył w biurze straży pożarnej, gdzie go prawy właściciel odebrać może.

— **Portret Antoniego Malczewskiego.** Przed jakimś czasem ogłosił p. St. Kiernicki w dzienniku naszym pod rubryką „nadesłane“ wezwanie do osób posiadających portret autora Maryi, z prośbą o udzielenie mu go, lub wskazanie gdzie się znajduje. Portret taki, jak doniesiono zapytującemu, znajduje się w Żytomierzu w posiadaniu rodziny Rucińskich. P. Kiernicki nosi się z myślą zainicyowania myśli postawienia pomnika nieśmiertelnemu poecie, a w takim razie własnym funduszem chce zarządzić przeniesienie portretu olejnego na blachę, lub odrzeźbienie z niego biustu marmurowego.

— **Myślenice 6 kwietnia.** D. 5 b. m. odbył się tu pogrzeb Jana Górnika, weterana stanu nauczycielskiego, który licząc lat 74, pracował przeszło 50 lat, jako nauczyciel w szkołach ludowych. W rozmaitych zawodach uczniowie jego zajmują wybitne stanowiska, a w Myślenicach kształcił już wnuków, których dziadkowie nauki od niego pobierali. Na miejsce wiecznego spoczynku towarzyszła zmarłemu młodzież szkolna wraz z nauczycielami miejscowymi i zamiejscowymi i wielka liczba publiczności przy udziale cechów. W krótkiej przemowie katecheta Jarmulski podniósł zasługi nad grobem nieboszczyka.

— **Nihilista** pewien ze straży granicznej rosyjskiej w Igołomii, chcąc dostać jaką rybkę w Wiśle, rzuca petardę dynamitu do rzeki i puszcza się łódką na jej schwytanie. W ten sposób złowi on parę ryb a tysiące innych zabija. Ponieważ Wisła nie jest własnością jego, jest to więc rozbój, a nawet międzynarodowy, gdyż połowa Wisły należy do Austryi. Jeżeli władze Królestwa Polskiego nie śmią położyć kresu temu nadużyciu, należałoby ze strony austryackiej postarać się o to.

— **Zmiana nazwiska.** Dr Eugeniusz Zygmunt Heck, koncypient prokuratoryi skarbu we Lwowie, otrzymał pozwolenie zmiany swego nazwiska Heck na Zwisłocki.

— **Zaślubiny Następcy tronu.** Podaliśmy przed paru dniami główny program uroczystości odbyć się mających z powodu zaślubin Arcyksięcia Rudolfa z księżniczką Stefanią. Dzienniki wiedeńskie otwarły stałą niemal rubrykę, w której program ten uzupełniany jest szczegółami mniejszej lub większej wagi. I tak donoszą, że urząd ochmistrzowski zawezwał tajnych radców i szambelanów, którzy konwojować chcą księżniczkę Stefanię przy uroczystym wjeździe z Terezyanum do Burgu w d. 9 maja konno lub parokonnemi powozami, aby zgłosili się do 15 b. m. Terezyanum i plac przyległy zamienione być mają w ogród kwiatowy. Cała wspaniałość dekoracyjna ześrodkuje się około mostu Elżbiety. Tam wznosić się będzie na 8 kolumnach kopułą uwieńczony pawilon, gdzie burmistrz Wiednia powita księżniczkę Stefanię. Dalej utworzoną zostanie trybuna dla zaproszonych gości. Galowa kareta w której znajdować się będzie księżniczka wjedzie pod pawilon i zatrzyma się aż do ukończenia mowy powitalnej przez burmistrza, podczas gdy 16 innych 8-konnych karet paradnych ustawi się po prawej i po lewej ręce. Ringstrasse ma być przystrojoną niezliczonemi masztami i festonami i przybierze postać prawdziwej *via triumphalis*. Bogato architektonicznie przyozdobiona trybuna zamknie Ringstrasse od przedłużonej Kärthnerstrasse. Przed bramą burgową ma być zasadzony sztuczny las; cztery wysokie obeliski pokrywać będzie *velum* z czerwonego aksamitu. W d. 7 maja odbędzie się wielki bal u dworu, a w dnia 10 o $5^1/_2$ obiad galowy, na który zaproszonych będzie 160 osób. Następnego dnia uda się nowo zaślubiona para do „Künstlerhausu“, gdzie Makart wręczy księżniczce Stefanii jej portret przez siebie malowany. Tego samego dnia udadzą się Arcyksięstwo przed południem na 6 dni do Laxenburga, poczem 18 zrana nastąpi wyjazd do Pesztu, gdzie arcyksiążęca para osobnym pociągiem stanie o godz. 4 po połudn. Jokeyklub peszteński zawiadomiony został, że nowożeńcy ukażą się na wyścigach konnych. Po 5-dniowym pobycie w Peszcie udadzą się Arcyksięstwo do Pragi na kilkodniowy pobyt. Letnią rezydencyę obiorą w wspaniałym i uroczo położonym zamku w Ploszkowic niedaleko Lutomierzyc w Czechach. W ciągu lata zrobią Arcyksięstwo dłuższą wycieczkę na romantycznie położoną wyspę Lacroma w pobliżu Dubrownika, chwilowego i faworytalnego miejsca pobytu cesarza Maksymiliana.

W przyszłą niedzielę odbędzie się w szkole artystyczno-przemysłowej w Wiedniu składanie w szczegółach już wykończonej wspaniałej szafki, którą przemysłowcy wiedeńscy wraz z kupcami ofiarować mają nowo zaślubionej parze. Szafka będzie w stylu *renaissance* i przez figuryczne i obrazowe ozdoby stanowić ma dzieło sztuki i przeznaczoną jest na wielką liczbę akwarel pochodzących z rąk mistrzów. Akwarele uwidoczniać będą wspomnienia z życia następcy tronu. Po prawej i po lewej stronie szafki mieścić się będzie po 30 akwarel. Szafka kosz-

towáć ma 100,000 złr., które są już przez składki pokryte.

— **Konkurs poetów.** Poseł hiszpański w Wiedniu ogłosił w miesiącu marcu konkurs, który powtórzyliśmy w naszym dzienniku, na najlepszą poezyę w języku polskim, węgierskim i czeskim na cześć wielkiego poety hiszpańskiego Calderona de la Barca, przeznaczając jako nagrodę medal złoty, ważący 100 dekagramów. Do 1go kwietnia, jako ostatniego terminu przesłania prac poetycznych, nadeszło ich w ogóle 33, to jest 4 w języku polskim, 17 w węgierskim i 12 w czeskim. Poselstwo przesłało poezye te do ocenienia zwołanemu *ad hoc* jury.

— **Ugaszony pożar teatru.** Piszą z'Karlstadt w Kroacyi: W niedzielę po przedstawieniu przewrócono stół, na którym stały dwie lampy. Paląca się lampa rozlała się i w okamgnieniu scena była w płomieniach. Stało się to podczas wywoływania aktorów, a zgromadzona publiczność, wynosząca 600 osób, dostrzegłszy niebezpieczeństwo, w panicznej trwodze cisnąć się poczęła do drzwi. Utworzył się kłębek z ludzi, krzyki i jęki przedstawiały istnie dantejską scenę. Straż ogniowa ugasiła niebawem ogień, i było wielu, co powstrzymać chcieli uciekających, lecz nadaremnie. Szczęściem, niewydarzył się żaden większy wypadek. Prócz zgnieceń i mdłości, nikt większego niedoznał szwanku.

— **Obawa nihilistów w Anglii.** Z Londynu donoszą 6go b. m.: Wobec dzisiejszej podróży Królowej z Windsor do Osborn, zachowano uderzające ostrożności. Dzień wyjazdu został umyślnie fałszywie podany, kolei podczas podróży strzegła wielka liczba w bliskich odstępach ustawionych dozorców; aż do ostatniej chwili nie było wiadomem, na którym z dwóch na Królową czekających jachtów popłynie. Miały znów dojść listy z pogróżkami, że komora celna londyńska będzie dynamitem wysadzoną.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 8go kwietnia pochmurno, zimno; termometr od 1·0 doszedł tylko do 2·4 C. Barometr stoi wysoko; o g. 7ej rano d. 9go stan jego był 749·2 millim., termometru 0·8 C. Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 10 kwietnia: Ś. Ezechiela pror.; w poniedziałek 11go: Ś. Leona pap. I. w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

(**Rocznica zgonu Juliusza Słowackiego**). We środę odbył się wieczorek w Kole artystyczno-literackim celem uczczenia pamięci wielkiego poety, zgasłego w Paryżu 3 kwietnia 1849 roku. Rocznica ta, jeżeli się nie mylimy, po raz pierwszy dopiero obchodzona była w Krakowie za staraniem i inicyatywą „Koła“. Wieczorek miał charakter uroczysty i poważny, albowiem zgromadził przeszło sto osób. Od 7-ej wieczór, sale tegoż lokalu rzęsisto oświetlone, były przepełnione. W głębi głównej sali, wznosił się piękny biust poety na marmurowym słupie opasanym zwojem bluszczu. Za nim krzaki z drzew i kwiatów tworzyły tło na ktre pięknie się odbijała dumna postać Juliusza.

O godzinie pół do ósmej rozpoczął się wieczór przemówieniem wice-prezesa „Koła artystyczno-literackiego“ Dr Adama Asnyka. W kilku słowach wytłumaczył on inicyatywę „Koła“ w sprawie obchodu tej uroczystej rocznicy, kładąc nacisk na jej znaczenie, szczególnie w mieście naszem będącem ogniskiem sztuki polskiej.

Po tem krótkiem przemówieniu nastąpił odczyt p. A. Bełcikowskiego: O Słowackim. W końcu swego pięknego odczytu wyraził prelegent gorące życzenie aby w przyszłości nie pomijano jak dotąd obchodu rocznicy zgonu Słowackiego i oddano cześć należytą jego pamięci z spółudziałem nietylko ludzi pracy pokrewnych mu duchem, lecz całego społeczeństwa naszego.

Po odczycie p. A. Bełcikowskiego, który zrobił najprzyjemniejsze wrażenie na wszystkich słuchaczy i wywołał długie oklaski; nastąpiła muzyka i deklamacya. Pp. Singer i Bobiński utalentowani artyści odegrali kilka utworów Szopena a p. Rychter, Benedyktowicz i Arwin deklamowali poezye Słowackiego. P. Rychter porwał słuchaczy siłą z jaką deklamował „Grób Agamemnona.

O dziesiątej skończył się ten wieczorek, który był z pewnością jednym z najmilszych jakie były od czasu założenia Koła artystyczno literackiego.

(**Z teatru**) D. 23 bm. w sobotę na benefis p. Sławskiej artystki naszego teatru będzie przedstawiony natutejszej scenie: *Popiel i Piast*, piękny dramat historyczny w 5 aktach wierszem, zgasłego przedwcześnie poety Romanowskiego Mieczysława, który znalazł śmierć w wypadkach 1863 roku. Romanowski zostawił tomik poezyi lirycznych bardzo cenny lecz tylko jeden napisał dramat dotąd niegrany po mimo niezaprzeczonej wartości, ponieważ wymagał obrobienia scenicznego. Tej pracy dokonał p. Juljusz Mien. Odbywają się już próby.

Bolesław Ładnowski, który udał się do Warszawy i tam ciężko zachorował, przebył szczęśliwie operacye, lecz do czerwca nie wolno mu jeszcze opuszczać łóżka. Znakomity artysta nie wystąpi na scenie aż w jesieni.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 8 kwietnia.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy zupełnym zastoju not. nom. 31·50 złr.

Peszt, 7 kwietnia: —·——·— złr.— Wrocław, 7go kwietnia: w miejscu 53·30 ofiarow., na marzec 53·30 mrk. ofiarow. — Szczecin, 7 kwietnia: w miejscu 52·— mrk., na wiosnę 53·30 mrk., na maj-czerwiec 53·90 mrk. — Berlin, 7 kwietnia: w miejscu 53·60 mrk., na kwiecień-maj 54·60 mrk., na czerwiec-lipiec 55·70 mrk., na sierp.-wrześ. 56·80 mrk. — Paryż, 7 kwietnia: na ten miesiąc 60·— frk., na maj 60·— frk., na maj-sierpień 60·— fr., na wrzesień-grudz. 57·75 frk.

Nafta. Wiedeń, 8go kwietnia: za 100 kilo z dworca z cłem: 16·50—16·75 złr. — Tryest, 7 kwiet.: za 100 kilo bez cła 10·75—11·— złr., — Brema, 7 kwiet.: za 50 kilo 7·95 mrk. — Hamburg, 7 kwiet.: w miejscu 7·75 mrk., na kwiecień 7·50 mrk., na sierpień-grudzień 8·25 mrk.— Antwerpia, 7go kwietnia: za 100 kilo 20·25 frk.— Nowy Jork, 7 kwiet.: za galonę 7⅞ ct. pap., w Filadelfii 7⅞ ct. pap.

Ostatnie wiadomości.

Petersburg 7 kwietnia wieczorem. (Od naszego korespondenta). Dziś o godzinie 11 wieczorem w głównej sali sądu okręgowego rozpoczęty został wielki proces polityczny przeciwko Rysakowowi i jego spólnikom o królobójstwo. Wszystkie miejsca sali sądowej na dole i na galeryi przepełnione, przeważnie wojskowymi wyższych stopni i dygnitarzami państwa, a pomiędzy którymi zauważyłem ministra sprawiedliwości p. Nabokowa pod którego zwierzchnim nadzorem było prowadzone śledztwo sądowe. Bilety wejścia wydawano z wielką ostrożnością i kontrola ich odbywa się z wielką surowością, trzykrotnie przy wejściu do gmachu przez policyę w westibulu przez oficera sztabu, który sprawdza tożsamość osoby i przy wejściu do sali przez żandarmeryę. Cały gmach strzeżony jest przez oddział wojsk i policyę. Przedmiotem szczególnej pieczołowitości jest stół z dowodami rzeczowemi (*corpus delicti*). Tutaj pod baczną opieką dwóch żołnierzy z karabinami leżą paczki z dynamitem i pyroksyliną, butelki z nytrogliceryną zdolne wysadzić cały gmach sądowy z sędziami, oskarżonemi publiką i..... korespondentami których jest bardzo niewielu, bo minister sprawiedliwości wydawał tylko bilety wejścia korespondentom zagranicznym na odpowiedzialność ambasadorów. Prawie cudem udało mi się uzyskać bilet wejścia.

Rozkład sali jest następujący: W głębi na wzniesieniu stoi stół w półkole, przy którym siedzą sędziowie, a z obu końców z prawej strony od widza sekretarze, z lewej prokurator. Na lewem skrzydle stoją dwa rzędy ławek wyścielanych aksamitem dla przysięgłych. Miejsca te zajmują obecnie wysocy dygnitarze państwa jako widzowie. Po prawej stronie także dwie ławy oskarżonych, z których tylko niższa zajęta jest przez podsądnych.

Sala w której odbywa się proces, była już widownią politycznych procesów, mianowicie procesu Wejmara, Mirskiego i Kwiatkowskiego, z tą tylko różnicą, że w poprzednich procesach za stołem siedzieli członkowie wojennego sądu, obecnie zaś tylko urzędnicy i cywilni przedstawiciele stanów. Skład sądu stanowią prezes sądu: senator prezydujący Fuchs, członkowie: senatorowie Pisarew, Orłów, Białostocki, Bipen i Sinicyn. Jako przedstawiciele stanów zasiadają prezydent (głowa) m. Moskwy Trzejakow, gubernialny marszałek szlachty petersburskiej hr. Bobryński, marszałek powiatowy szlachty peterhofskiej baron Korf i wójt gminy Gillert. Taki skład sądu jest wielkim postępem w stosunku do poprzednich sądów polowych, ze skróconą, wojenną procedurą. Oskarżenie wnosi towarzysz prokuratora Izby sądowej Murawjew, obowiązki sekretarza pełni obersekretarz senatu Popow. Liczba świadków dochodzi do 80, ekspertów do 11.

O godzinie 11 minut 15 prezes sądu zagaja posiedzenie. Przedewszystkiem składają przysięgę sędziowie, następnie konfrontacya świadków i składanie przez nich przysięgi. Przysięgę przyjmują: pop prawosławny, pastor protestancki i duchowny katolicki. Około godziny 12 wprowadzono obwinionych, każdy z przodu i z tyłu konwojowany przez żandarmów. Rysakow zajmuje najbliższe miejsce przy sądzie. Przed nim na ławce adwokackiej zasiadł jego obrońca Unkowski, prezes Izby obrończej w Petersburgu. Inni obrońcy są: Hartmari broni Helfman, Gerke Michajłowa i Kedrin Perowską. Zelabojw sam się broni.

O godzinie 12¼ prokurator rozpoczyna odczytanie aktu oskarżenia. Dzisiejsze posiedzenie z dwugodzinną obiadową przerwą przeciągnie się zapewne do godziny 11 w nocy. Sądzą powszechnie, że cały proces potrwa z jakie cztery dni. Wielkie wrażenie zrobiła tu najświeższa proklamacya „kom wyk.“ jako napisana w bezprzykładnie dotąd umiarkowanym liście i stawiająca umiarkowane żądania. Cesarz Aleksander II zostawił testament prywatny, którym z 48 milionów rubli leżących w banku ang., zapisał swemu następcy 30 milionów, i żonie swej ks. Dołgoruki 18 milionów. Egzekutorami testamentu mianowani zostali W. ks. Michał, Aleksy i ks. Suwarow.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 9 kwietnia. Hr. Szuwałow zabawi tu do poniedziałku. *Presse* dowiaduje się z Berlina, że wiadomość o internowaniu w. ks. Mikołaja Konstantynowicza nabiera prawdopodobieństwa. Zajście między Cesarzem a w. księciem Konstantym zdarzyło się w ostatnią środę po południu.

Kolonia 9 kwietnia. *Koelnische Ztg* donosi: Osobliwy dramat odegrany był w kole rodzinnem cesarza Rosyjskiego. W nocy z 5-go na 6-ty kwietnia w Zablinie, małej mieścinie na kolei moskiewskiej mniej więcej na 32 wiorst od Petersburga odległem, W. ks. Mikołaj Konstantynowicz, któremu miejsce to było naznaczone na pobyt, został aresztowany i pod strażą majora i dwóch podoficerów przystawiony tajemnie, do zamku letniego swego ojca w Pawłowsku pod Petersbugiem, znanego miejsca wycieczek świątecznych. Ważne powody musiały ten krok podyktować gdyż, że syn W. ks. Konstantego zawikłany jest w ruch nihilistyczny, otem już od dawna domniemywano się a dziś okazało się to być niewątpliwem, że młody książę w ostatnie także wypadki był wmieszany. W. ks. Konstanty Mikołajewicz otrzymał przed kilkoma dniami telegram od swojego syna, w którym mniej więcej stało: Przybywaj natychmiast; jesteśmy wszyscy zebrani i czekamy na Ciebie. Z powodu tego telegramu dyrektor telegrafów Lueders doniósł oberpolicmajstrowi Baranowowi. Zrobiono rewizye, w skutku których naprzód w Petersburgu aresztowano jednego pułkownika a potem w Zablinie syna WKs. Konstantego. Mikołaj Konstantynowicz chciał jak się zdaje przedsięwziąść jakiś zamach na korzyść swego ojca, zamiar to wcale śmieszny.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 kwietnia. Księżniczka Stefania, jak donosi *Extrablatt*, wraz z rodzicami swemi królem Leopoldem i małżonką jego wyjedzie dnia 7go maja o 9ej rano z Salzburga, a stanie w Wiedniu o godz. 4½ po południu.

Wiedeń 9 kwietnia. Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza: W. Ks. Paweł Aleksandrowicz (brat Cara) porucznik pułku ułanów Aleksandra II., mianowany rotmistrzem 1ej klasy; Cesarzewicz Rudolf mianowany dowódzcą 18ej brygady piechoty; jenerał broni Maroiczyc na własne żądanie przeniesiony na pensyę z zaszczytnem uznaniem jego 60 letniej służby i udzieleniem mu wielkiej wstęgi orderu Leopolda z dekoracyą wojskową krzyża kawalerskiego; jenerał broni książę Wirtemberski otrzymuje wielką wstęgę orderu Leopolda z dekoracyą wojskową krzyża komandorskiego i uwolniony jest z posady jenerała dowodzącego w Serajewie i szefa rządu krajowego a mianowanym na jenerała główno dowodzącego we Lwowie; jego miejsce zajmuje fmpor. bar. Dahlen, którego zastępcą mianowany jest fmpor. Stański; głównodowodzący w Czechach, jen. Filipowicz mianowany jest jenerałem głównodowodzącym w Wiedniu; głównodowodzący jenerał we Lwowie Litzelhofen mianowany głównodowodzącym w Pradze.

Buda-Peszt 9 kwietnia. Komisya do spraw nietykalności poselskiej postanowiła wnieść w Izbie, aby zawieszono nietykalność poselską posła Ugrona. Donoszą z Szegedynu, że stan wody o 12 centymetrów jest wyższy niż podczas katastrofy, położenie jest groźne, ale jeszcze nie wzbudza obawy.

Berlin 9 kwietnia. *Nordd. allg. Ztg* pisze: Kapituła katedralna berlińska doniosła, że dokonała wyboru zawiadowcy dyecezyi. Naczelny prezydent prowincyi Reńskiej zawiadomił ją w imieniu ministerstwa, że wybrany nie będzie przez państwo uznany.

Paryż 9 kwietnia. Senat zatwierdził ostatecznie taryfę cłową z ostatniemi zmianami, poczynionemi przez Izbę, a następnie kredyt 5,695,000 franków na koszta wyprawy przeciw Chrumirom. Zapewniają, że bej Tunetański przysposabia protest przeciw wtargnięciu Francuzów na ziemię Chrumirów. Od potyczki w d. 30 marca żaden strzał nie padł.

Paryż 9 kwietnia. Z Algieryi donoszą, że żołnierz jeden zaginiony w utarczce dnia 30 marca znaleziony został po okropnem pastwieniu się nad nim; miał on nos i uszy oderznięte, paznogcie wyrwane i umarł nazajutrz.

Rzym 9 kwietnia W Izbie deputowanych oznajmił Cairoli, że ministerium z powodu wczorajszego głosowania podało się do dymisyi. Król zastrzegł sobie decyzyę na później. Baccarini zaprzecza doniesieniu, jakoby rząd zamierzył przenieść stacyę, gdzie poczta londyńska wysiada na ląd, z Brindisi do innego portu morza Adryackiego. Izba rozbierała następnie projekt ustawy administracyjnej. Okręty pancerne przeznaczone z Spezii do Gaety, nie otrzymały żadnych innych poleceń. Zaprzeczają tu stanowczo pogłoskom o mniemanych zamiarach opanowania Tripolis.

Londyn 9 kwietnia. W Izbie niższej oświadczył Dilke, że nie jest prawdą, aby Porta żądała od Egiptu wojska, i dodał następnie, że Francya zapewniła beja Tunetańskiego, iż jeśli zajdzie konieczność, granica zostanie przekroczoną, ale uczyni to jako przyjaciel i sprzymierzeniec beja. Hicksbeach zapowiedział rezolucyę naganiającą politykę względem Transvaalu; natomiast Lawson zapowiedział wotum zaufania. Gladstone oznajmił, iż nie może naznaczyć dnia dla obrad nad tą rezolucyą.

Londyn 9 kwietnia. Izba niższa uchwaliła w pierwszem czytaniu ustawę o bankructwach i odroczyła się do 23go b. m. W Izbie wyższej książę Argyll wyraził ubolewanie, iż musi się rozłączyć z towarzyszami swymi, z którymi przez 29 lat wspólnie działał. Różni się on od nich pod względem ustawy agraryjnej nie przez to, aby był przeciwnym rozciągnięciu posiadania własności, ale jest przeciwnym ustawie, która rozbija posiadanie własności. Lord Granville oświadcza na zapytania: iż niemoże poddać pod rozbiór kwestyi greckiej, skoro wczoraj mocarstwa doręczyły rządowi greckiemu notę, w nadziei utrzymania pokoju i zadawalniającego rozwiązania. Rząd grecki musi tę notę wziąść pod rozwagę z prawdziwie polityczną kontrolą siebie samego. Izba wyższa odroczyła się do 5go maja.

Petersburg 9 kwietnia. W procesie sprawców zamachu oświadczył Żelabow, iż d. 25 marca zaprotestował do senatu przeciw kompetencyi sądu i żądał, aby był sądzonym przez sąd przysięgłych. Przewodniczący kazał odczytać uchwałę senatu z d. 26 marca, która odrzuciła protestacyę Żelabowa. Żelabow składał następnie zeznania co do religii swojej i zatrudnienia i rzekł, iż wierzy w prawdę, sprawiedliwość, wyznaje naukę chrześciańską, a prawdziwy chrześcianin musi stawać w obronie prawa słabych i znosić za to cierpienia; od wielu lat służył on sprawie oswobodzenia.

Petersburg 9 kwietnia. Wczoraj zakończyło się przesłuchanie świadków. Dziś mowy obrońców. Z doniesień stenograficznych widocznem jest, że Kibalczyc przyznał się, iż przyrządzał wspólnie z innemi osobami narzędzia eksplodujące. Perowska zeznała, że była czynnym członkiem komitetu wykonawczego, podczas gdy Jesse Helfman tylko bierną, podrzędną grała rolę. Żelabow nazwał się sam organizatorem ostatniego zamachu. *Journal de S. Petersbourg* kładzie nacisk na zuchwały język oskarżonych, co może być wskazówką, czegoby się społeczeństwo doczekać mogło, gdyby powtórnie zadrzemało.

Kursa. — Wiedeń 9 go kwietnia. 2 godz. 30 min. po poł. Renta papierowa 76 50. — Renta srebrna 77·25. — Renta złota 93·80. — 6% Renta złota węgierska 115·95. — Losy z roku 1860 132 75. — Akcye Banku Narodowego 816·—. — Akcye kredytowe 298·40. — Londyn 117·90. — Srebro —·—. Napoleony 9·31.— — Lombardy 111·50. — Losy 1864 roku 174·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 273·75. — Akcye kolei Lwowsko Czerniowieckiej 179·—. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 161·50. — Anglo-Bank 129.30. Obligacye indemn. galicyjs. 99·80. — Losy prem. węgierskie 116 75 — Akcye kolei Koszycko-Bog. 144·—. — Akcye kolei półn.-zach austr. 201·75 — 6% Listy zast hipoteczne 103·80.— Marki 57·55. Ruble 120 50. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziemskiego 100 50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 Kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 50	121 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 65
20-frankówka	9 26	9 36
Imperyał ważny	9 50	9 60
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	103 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 75	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	93 50	95 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie)	100 50	101 75
6% listy „ banku hipot. (we Lwowie)	103 —	104 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie)	101 —	104 —
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 50	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	103 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 50	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	87 —
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	273 —	275 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	177 —	180 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	296 —	308 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	20 —	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 —	26 —

we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn. — rub.|kop.

Wiedeń 8 Kwietnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	75 90	76 05
4⅕% „ srebrna	76 80	76 95
4% „ złota	93 50	93 70
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	121 50	122 —
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 75	133 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 —	134 50
„ „ 1864 „ 100 „	174 —	174 50
„ „ 1864 „ 50 „	172 50	173 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 75	105 75
Bukowinskie „ „	97 50	98 25
Galicyjskie „ „	99 60	99 90
Morawskie „ „	103 75	104 75
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	102 75	103 50
Szląskie „ „	108 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	96 —	96 50
Węgierskie „ „	97 50	97 80
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 75	96 25
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	130 60	131 —
6% Renta węgierska złota	115 50	115 65
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	92 75	— —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	130 —	130 25
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	243 75	244 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	297 25	397 50
„ „ węgierskie . 200 „	265 25	266 25
Depositen-Bank . 200 „	216 —	217 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	785 —	790 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	815 —	817 —
Unionbank . 100 „	127 70	127 90
Verkehrsbank ogólny . 140 „	137 —	137 50
Wied. Bankverein . 100 „	127 —	127 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	169 50	170 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	582 —	584 —
Elżbiety . 210 „ „	208 —	208 50
Linz-Budweis . 200 „ „	186 —	187 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	178 50	179 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2342	2347
Franciszka Józefa . 200 „ „	183 50	184 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	273 50	274 —
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	144 —	144 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ „	178 —	178 50
Nordwest austr. . 200 „ „	200 —	200 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	244 25	244 50
Rudolfa . 200 „ „	164 —	164 50
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	161 —	161 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	299 50	300 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	110 50	111 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	167 50	168 —
„ Nord-Ost . 200 „ „	162 50	163 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 75	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	115 50	116 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	101 80	102 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	— —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	106 50	107 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 50	— —
5½% „ „ złote 36 lat	96 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	94 —	94 50
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 75	101 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 75	101 25
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 50	104 —
6% „ „ Włośc.	101 60	101 80
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 15	102 30
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	102 —
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	99 25	100 —
5½% „ Boden Kredit-Institut	102 40	103 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 25	94 75
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 25	94 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	91 25	91 75
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 25	99 50
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 25	99 75

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 30	102 70
„ Em. 1870 . 200 „ „	101 50	101 75
„ „ 1872 . 200 „ „	102 25	102 75
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 75
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 —	106 50
„ „ wal. austr. . „	101 25	101 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 50	108 25
„ poż. 14 milion. 1872 „	— —	104 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 40	104 80
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 30	102 60
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 25	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	104 10	104 50
„ II „ 1867 300 „ „	104 —	104 25
„ III „ 1871 300 „ „	103 50	104 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	96 50	96 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 50	94 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	99 40	99 80
„ III „ 1868 300 „ „	95 50	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	93 75	94 —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	102 25	102 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 —	102 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	119 —	120 —
Rudolfa . 300 „ „	99 50	100 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 20	99 60
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 —	99 50
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	113 75	114 —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	88 50	89 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	175 —	175 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	129 25	129 75
„ „ . 200 złr. 5%	114 —	114 50
Theissb.-Gesell. . „ „	101 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	92 —	92 25
„ „ II Em. 200 „ „	89 50	90 —
„ Nordost . 300 „ „	89 75	90 —
„ „ złotem . 200 „ „	109 50	10 —
„ Westbahn . 200 „ „	95 —	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	89 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	112 —	112 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 40	123 80
„ Węgierskie . „ 100	117 —	117 50
3% „ Tureckie . fr. 400	23 25	23 50
Kredytowe . złr. 100	182 75	183 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	106 75	107 50
Inszpruku . „ 20	25 —	25 50
Keglewicha . „ 10½	17 50	— —
Krakowskie . „ 20	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42 25	— —
Palffy . „ 42	40 —	40 50
Rudolfa . „ 10½	19 —	20 —
Salma . „ 42	51 —	52 —
Salzburgskie . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . „ 42	46 —	46 75
Stanisławowskie . „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	128 50	— —
4% „ . „ 50	65 50	— —
Waldsteina . „ 21	31 —	32 —
Windischgrätza . „ 21	39 25	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 55
20 frankówki	9 31	9 32
Imperyały rosyjskie	9 60	9 62
Funty szterl. angielskie	11 74	11 78
Liry tureckie złote	10 68	10 71
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 65
Rubel papierowy za 100	120 —	120 25

Lwów 8 Kwiet.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	300 —	304 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 40	101 40
4% „ „ „ „	93 75	94 75
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 40	101 40
6% „ „ Banku hip. gal.	103 30	104 30
6% „ „ „ włośc. galic.	102 —	103 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	102 —	— —

Warszawa 7 Kwiet.

	rub.	kop.	rub.	kop.
4% Listy zastawne II seryi	—	—	—	—
kupon	—	—	116	
5% „ „ nowe 1869 r.	—	—	99	30
kupon	—	—	145	
4% Listy likwidacyjne	—	—	86	15
kupon	—	—	140	

OBWIESZCZENIE.

L. 8895. (933-3-3)

Magistrat stoł. kr. miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości w celu dostawy nafty do oświetlenia przedmieść miasta Krakowa w czasie od 1 maja r. 1881 do ostatniego kwietnia 1882 r. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu (2 piętro od ulicy Franciszkańskiej **w d. 13 kwietnia r. b. o godz. 12 w południe**

publiczna licytacya

za pomocą ofert opieczętowanych.

Ilość dostarczyć się mającej nafty wynosi około 26,777 kilogramów. Nafta winna być o 30 stopniach Reaumura dwa razy rafinowana bez odoru, w 30 stopniach Reaumura ciepła niezapalna, w 15 stopniach zimna nie marznąca i mieć najmniej 42 stopni ciężkości gatunkowej Baumego.

Dostawa odbywać się będzie częściowo w ilościach po 325 do 650 kilogramów na miejsce przez Naczelnika Straży pożarnej wskazane.

Na ofercie przylepiona marka stemplowa na 50 ct. winna być przepisana, zaś na kopercie tej oferty winno być zamieszczone poświadczenie, iż kaucya w kwocie 500 złr. bądź w gotówce, bądź w papierach państwowych wartościowych w kasie miejskiej złożoną została.

Oferty w dniu powyżej oznaczonym po 12 godzinie złożone, rozpoznawane nie będą.

Bliższe warunki dostawy w biórze ekonomicznem Magistratu w godzinach od 9 do 12 w południe i od 3 do 6 popołudniu przejrzane być mogą.

Kraków d. 29 Marca 1881 r.

Sprawozdanie
z dochodów i rozchodów Towarzystwa św. Salomei począwszy od 1 stycznia do ostatniego marca 1881 r.

DOCHÓD.

Wpłynęło do kasy z loteryi gospodarskiej	456 zł.	— c.
Z trzech balów zebrano	689 „	95 „
Z 9 koncertów w Sukiennicach	678 „	9 „
Ze składek tygodniowych	89 „	92 „
Datek pani Zgorzalewiczowej	10 „	— „
Suma:	1923 „	96 „
Wydano jak poniżej:	1537 „	17 „
Pozostaje w kasie:	386 „	79 „

Z powyższych dochodów wspierało Tow. w tym kwartale 120 ubogich wdów.

ROZCHÓD.

Na sklep w Sukiennicach wydano	294 złr.	69 c.
Bony na kaszę	314 „	70 „
„ „ chléb	282 „	66 „
„ „ mięso	98 „	— „
„ „ węgle	135 „	32 „
Rachunki z koncertów (opał, gaz, usługa)	141 „	80 „
Muzyka (9 koncertów po 30 złr.)	270 „	— „
(1024) Suma:	1537 „	17 „

Takie sprawozdania będą ogłaszane co kwartał.
Helena Darowska, Prezesowa. **Z Wolffów Zachałkowa,** Kasyerka.

NA PLACU POD ZAMKIEM
Cyrk Augusta Krembsera.
W niedzielę d. 10 kwietnia popołudniu o godz. 4ej
wielkie przedstawienie komiczne
Kto chce się śmiać, niechaj dziś przyjdzie.
Każdy zwiedzający popołudniowe przedstawienie, ma prawo (na wszystkich miejscach) wprowadzić bezpłatnie dziecko niżej 12 lat.
Wieczorem o godzinie 7ej
wielkie wspaniałe przedstawienie
z nowym doborowym programem. Na zakończenie (na powszechne żądanie)
wielki chiński festyn ludowy.
Występ pierwszych artystów i artystek, jazda konno i przedstawienie najlepiej tresowanych koni w ujeżdżalni i na wolności.
Wszelkie bliższe szczegóły podane są w plakatach i kartach do rozdania.
(705) **August Krembser,** dyrektor.
W poniedziałek dnia 11go kwietnia 1881 r. wieczorem o godz. 7½
WPANIAŁE PRZEDSTAWIENIE.
Na zakończenie po raz pierwszy
karnawał na lodzie,
w 10 obrazach, wykonany przez wszystkie osoby Towarzystwa i balet przy oświetleniu elektr.

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*